

Złodzieje z UB. Pochodzący z biedoty funkcjonariusze nie mogli oprzeć się pokusie związanej z władzą **str. 10**



FOT. IPN

Gawęda o esbeku niemalże doskonałym, czyli historia długiej kariery Hipolita Starszaka, istnego specja od konspiracy **str. 11**

POD PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek
23.04.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 94 (23 735)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Beskid Niski. Budowa schroniska na Magurze Małastowskiej nabiera tempa **str. 4**



FOT. GMINA SKRZYSZÓW

Tarnów, Skrzyszów. Trzeba wziąć w ryzy kapryśne potoki Wątok i Wątoczek **str. 5**

Drugoligowy Hutnik dzielnie walczy. – Gramy odważnie, punktujemy – mówi trener Świątek **str. 16**



FOT. ANDRZEJ BANASZ

ZAKOPANE ODŻYŁ DAWNY SPÓR. MIESZKAŃCY PRZECIWKO PLANOM

Nowa droga przez Małe Żywczzańskie?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Droga miałaby stanowić łącznik między ulicą Tetmajera a Strąży-ską. Urząd Miasta zlecił już opracowanie koncepcji, co wywołało protesty. Pojawiają się jednak i głosy poparcia - zwolennicy twierdzą, że nowa trasa usprawni komunikację.

Plan budowy nowej drogi na Małym Żywczzańskim nie jest nowy. Teren, na którym miałaby powstać, został zarezerwowany w miejscowym planie za-

gospodarowania przestrzennego już lata temu. Projekt zakłada połączenie ul. Tetmajera z ul. Małe Żywczzańskie (w miejscu obecnej kładki dla pieszych) i dalszy przebieg aż do ulicy Strążyńskiej. Z ramienia magistratu sprawę pilotuje Wydział Strategii Rozwoju. Urzędnicy podkreślają, że nie zapadły wiążące decyzje. – Jesteśmy na etapie przygotowania koncepcji projektowej i przyglądamy się potencjalnemu przebiegowi trasy. Przygotowane zostaną trzy warianty o różnych parametrach i koncepcjach ścieżki rowerowej, a następnie wybrany zostanie jeden do wniosku o de-

cyzję środowiskową – wyjaśnia Andrzej Haładyna, naczelnik Wydziału Strategii Rozwoju UM Zakopane. Projektowana droga ma uwzględnić pasy dla samochodów, trasę rowerową oraz chodnik dla pieszych. Według zapewnień urzędu, trasa przebiegałaby głównie przez działki gminne, od lat przeznaczone w planach pod cele komunikacyjne. Szacunkowy koszt inwestycji to około 7-8 milionów złotych, a ewentualna realizacja mogłaby ruszyć najwcześniej za 4-5 lat. *Czytaj str. 3*

SPOTKANIE BYŁO OKAZJĄ DO ZDOBYCIA INFORMACJI O SPOSOBACH NA PEŁNĄ ENERGIĘ JESIEŃ ŻYCIA
Tłumy na Forum Seniora Małopolski w Krakowie str. 9



FOT. ANNA KACZMARZ

Program wiosennej edycji Forum Seniora 2026 był wyjątkowo bogaty. Punktem kulminacyjnym było spotkanie z Radosławem Krzyżowskim, znanym i lubianym aktorem Narodowego Starego Teatru

PROTEST PRZED SZPITALEM POWIATOWYM W CHRZANOWIE

Alarm! „Czarny tydzień” w szpitalach
Brakuje pieniędzy, kolejki rosną, a część świadczeń jest już limitowana



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

– Nie mamy zapłaconych wszystkich świadczeń za ubiegły rok i za pierwszy kwartał tego roku. Jest źle, jeżeli chodzi o finansowanie – mówi lek. med. Izabela Kielbalska, zastępca dyrektora ds. lecznictwa w chrzanowskim szpitalu. Do tego dochodzi zadłużenie wobec dostawców, które w chrzanowskiej placówce sięga już ok. 19 mln zł. Wczorajszy protest przed szpitalem w Chrzanowie był częścią ogólnopolskiej akcji „czarnego tygodnia”. Wyjście pracowników przed szpital miało zwrócić uwagę na skalę kryzysu, który dotyka cały system. Sławomir Bromboszcz

Bohater „afery maseczkowej” z czasów pandemii jest w areszcie str. 3

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X



REKLAMA

0011510972

„1946. Rok nadziei i walki”

Już JUTRO

SPECJALNY DODATEK
Instytutu Pamięci Narodowej
Oddział w Krakowie



Jutro w Gazecie Krakowskiej Magazyn Puls

● Piosenkarka Magda Steczkowska mówi nam jak z chórzystki w zespole Maryli Rodowicz wyszła na pierwszy plan i zrobiła karierę w muzyce, TV i social mediach

Andrzej
Kłopotowski
publicysta



POTRZEBNY NAM ŚMIELSZY SKOK TECHNOLOGICZNY

Mamy dopiero kwiecień, a w roku 2026 zdarzyło się już trochę rzeczy, które przejdą do historii. W ciągu tych miesięcy czegoś niespodziewanego dokonali również Polacy. Ale od początku. Amerykanie w minionych miesiącach wpisali się do historii nawet dwukrotnie. Donald Trump rozpętał kolejne piekielko na Ziemi, tym razem atakując Iran. Przeciętnemu Kowalskiemu (nie dotyczy jednego Janusza) ruch ten kojarzyć się będzie z tym, że na stacji ceny benzyny - bo o ropie lepiej nie wspominać - poszły w górę. Lepiej odbierany jest inny ruch tych samych Stanów. Myślę o ekipie, która wyruszyła z Ziemi - tej Ziemi - by zobaczyć co słychać po ciemnej stronie Księżyca. W historii zapisali się też Węgrzy, którzy po latach podziękowali Viktorowi Orbanowi, dając kredyt zaufania partii Tisza Petra Magyara.

Swoją wkład w historię mają też Polacy. Otóż w 2026 roku na dobre ruszył u nas system kaucyjny. I sieć butelkomatów, gdzie można odzyskać po 50 groszy za oddaną plastikową flaszkę czy metalową puszkę. Obserwuję ów technologiczny skok w XXI wiek w jednym ze sklepów z chrząszczem w logo. Otóż przez tygodnie za butelkomat służyło nam w nim wielkie tekturowe pudło. Kto chciał zdać butelki, czekał na kogoś z obsługi, kto pojawiał się z czytnikiem a później skanował butelkę po butelce i wrzucał do pudła. Gdy butelkomat przepełniał się, ktoś z obsługi wyciągał wór z butelkami i w karton montował wór nowy Proste? Proste.

Kiedy ostatnio poszedłem odzyskać kaucję, na parkingu pojawił się nowy butelkomat. Otworzyłem wielką, kraciastą torbę i począłem zdawać butelki. Po chwili usłyszałem „buch”. Po kolejnej butelce - znów „buch”. Po trzeciej - następne „buch”. Moje butelki, z móżdżem zbierane, by nie pogniotyły się, zaraz zostały pozgniatane. Jakbym nie mógł tego sam zrobić wcześniej, nie zawałając „kąta na butelki” w chacie...

Ktoś powie - butelkomat musi przecież kod zeskanować. A ja odpowiem: Amerykanie latają oglądać ciemną stronę Księżyca, Węgrzy pogonili Orbana a my, Polacy, w XXI wieku nie potrafimy skonstruować butelkomatu, który przyjmowałby zgniecione? Potrafią Amerykanie, potrafią Węgrzy. Polsko, też potrafisz! Wierzę w Ciebie!

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 13°C MIN -1°C



Wiatr płn.-zach. 30 km/h
Zachmurzenie duże,
lokalnie możliwe
przejaśnienia, bez opadów

JUTRO

MAX 13°C MIN 3°C



Wiatr płn.-zach. 20 km/h
Zachmurzenie duże,
lokalnie przejaśnienia,
bez opadów

ZDJĘCIE DNIA

Studentki I roku położnictwa Akademii Tarnowskiej symbolicznie wstąpiły do zawodu - odebrały czepki. Uroczyste czepkowanie jest obyczajem wprowadzającym na pierwszy stopień zawodowego wtajemniczenia. Studentkom w tym ważnym dniu towarzyszyły rodziny oraz władze i pracownicy uczelni. Do czasu czepkowania studentki nie podejmują praktyki zawodowej. Teraz udadzą się na zajęcia do szpitali, gdzie będą zdobywać pierwsze praktyczne doświadczenia.

Paulina Marcinek-Kozioł



FOT. ARCHIWUM AKADEMII TARNOWSKIEJ

WARTO WIEDZIEĆ

To miejsce w Niepołomicach bije rekordy popularności. Kraina Zabaw prezentuje się jak miejska plaża. Pokochali ją nie tylko najmłodsi



FOT. ANNA KACZMARZ

Radakcja Kraków
redakcja.krakow@polskapress.pl

Takiego placu zabaw nie ma nigdzie indziej w Małopolsce. Nic dziwnego, że przestrzeń nazwana Krainą Zabaw - znajdująca się tuż pod Krakowem, bo w centrum Niepołomic - jest wręcz oblegana, nie tylko podczas prawdziwie ciepłej pogody.

Ogromny obszar dla dzieci - w większości z piaszczystą nawierzchnią - zbudowano przede wszystkim z natural-

nych materiałów, a motywem przewodnim tej przestrzeni jest Puszcza Niepołomska. Stworzono w ten sposób jedną z najciekawszych enklaw dla dzieci w Polsce.

Miejsce ulokowane tuż przy miejskim parku w Niepołomicach przypomina okazałą plażę. Natomiast aranżacja przemyślana w każdym calu przestrzeni nawiązuje do Puszczy Niepołomickiej, Zamku Królewskiego i historii Niepołomic.

Urządzenia do zabaw - zbudowane przede wszystkim z naturalnych materiałów,

głównie z drewna - są oczywiście tematyczne. Znajdziemy tam m.in. „drzewa” z linami do wspinaczki, zabawki w kształcie żubra, ptaków i innych zwierząt oraz oryginalne drewniane karuzele.

Niepołomska Kraina Zabaw wchodzi właśnie w piąty sezon działalności. Niebaalna, atrakcyjna przestrzeń - otwarta w czerwcu 2022 roku - wykonana została za 1,5 mln zł w miejscu, gdzie kiedyś był tradycyjny plac zabaw. Cały czas jest rozbudowywana i bije rekordy popularności.

©©

PRZYRODA

Leśne mrówki wracają do życia

Dla mnie najlepszym zwiastunem wiosny są zwyczajne mrówki. Starczy znaleźć w lesie usypany z igliwia kopiec i bacznie go obejrzeć. Jeśli owady wyjdą z podziemnych korytarzy, jeśli zaczną spacerować po ziemi, wiosna jest już nieodwracalna. Kilka zimowych miesięcy spędziły mniej więcej metr pod ziemią, poniżej granicy zamarzania gruntu. Teraz ziemia odmarzyła i owady wybiegły na zewnątrz. Na razie zażywają słonecznych kąpiei. Czy mrówki mogą się opalać? Mogą, choć w zupełnie innym niż ludzie celu. Wykorzystują promienie słoneczne do nagrzania ciała. Jak wszystkie zmiennoceplne stwory. Potem, ile sił w sześciu odnóżach, biegną do mrowiska, by własnym ciałem ogrzać podziemne korytarze do miłej owadom temperatury 20 stopni. Stygną i wracają na powierzchnię, żeby maksymalnie wykorzystać słońce. Jedna mrówka to mniej niż kropla wody i zaledwie ziarenko energii. Dziesięć tysięcy mrówek to już potęga. Bywa i tak, że rodzina liczy nawet kilkadziesiąt tysięcy owadów. Jak w starym powiedzeniu: ziarno do ziarenka a uzbiera się pełny spichlerz. Niegdyś ludzie przy pomocy nagrzanych kamieni szykowali sobie ciepłe kąpiele, choć nie sądzę, by metodą podpatrzyli akurat u mrówek. Obejrzałem kilka mrowisk w lesie. W każdym to samo. Mrowie owadów na zewnątrz. Wciąż ospałe po zimowym letargu, ale już wracają do życia.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

Bohater „afery maseczkowej” z czasów pandemii w areszcie. Instruktorowi narciarstwa z Zakopanego grozi więzienie

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Łukasz G. podczas pandemii handlował z ministerstwem maseczkami. Teraz odpowie za kradzież paliwa, przerabianie tablic rejestracyjnych w aucie, jazdę bez prawa jazdy i posiadanie narkotyków.

Mężczyzna został zatrzymany 10 kwietnia w Starym Sączu, o czym poinformowała 14 kwietnia Prokuratura Okręgowa w Nowym Sączu. Jak wynika z oficjalnych informacji, został rozpoznany przez pracowników jednej ze stacji benzynowych jako sprawca kradzieży paliwa. Wezwano policję, co zapoczątkowało serię kolejnych odkryć obciążających Zakopiańczyka. Prokuratura nie informuje, że chodzi o słynnego instruktora narciarskiego z Zakopanego. Potwierdziliśmy jednak, że chodzi właśnie o bohatera „afery maseczkowej”.

Zarzuty prokuratorskie

Podczas interwencji funkcjonariusze ustalili, że Łukasz G. prowadził samochód marki Skoda mimo zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów, który orzekł wobec niego sąd w Zakopanem. To był jednak dopiero początek. - Ustalono również, że samochód marki Skoda, którym poruszał się zatrzymany, miał przerobioną tablicę rejestracyjną - informuje prokurator Justyna Rataj-Mykietyn, rzecznik prasowa Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

W trakcie przeszukania funkcjonariusze ujawnili opakowanie z zawartością brunatnego suszu roślinnego, wstępnie zidentyfikowanego jako marihuana. Co więcej, badanie śliny przeprowadzone urządzeniem Dräger DrugTest 5000 wykazało obecność kokainy w organizmie podejrzanego, co wskazuje, że zatrzymany mógł prowadzić pojazd pod jej wpływem.

- Podejrzany nie przyznał się do zarzuconych mu przestępstw i złożył wyjaśnienia - dodaje prokurator Rataj-Mykietyn.

Decyzją Sądu Rejonowego w Nowym Sączu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. W toku śledztwa konieczne będzie uzyskanie

opinii biegłych toksykologów. Za popełnione czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Przeszłość w cieniu pandemii

Ostatnie problemy z prawem Łukasza G. to kolejny rozdział w jego burzliwym życiorysie. W maju 2020 roku instruktor narciarski z Zakopanego stał się centralną postacią afery. W szczycie pandemii mężczyzna sprzedał Ministerstwu Zdrowia maseczki i przyłbice za kwotę blisko 5 milionów złotych.

Na łamach „Gazety Krakowskiej” opisaliśmy wówczas, że transakcja budziła kontrowersje ze względu na towarzystwie powiązania G. z ówczesnym ministrem zdrowia Łukaszem Szumowskim oraz jego bratem Marcinem. Łukasz G. przez lata uczył obie rodziny jazdy na nartach, a one same miały gościć w prowadzonym przez niego pensjonacie w Zakopanem. W naszych archiwalnych tekstach wskazywaliśmy, że instruktor dotarł do resortu dzięki tym prywatnym kontaktom, oferując towar, który - jak się później okazało - nie nadawał się dla medyków.

Resort płacił za maseczkę nawet 42 zł (z VAT), podczas gdy po transakcji Łukasz G. oferował podobny towar na forach internetowych o 70 procent taniej.

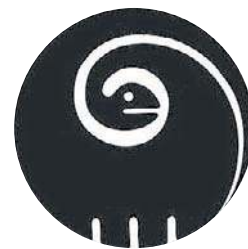
Od mistrzowskich stoków po luksus na Skibówkach

Łukasz G. przed wybuchem afery był znaną postacią pod Giewontem. To utytułowany alpejczyk i wielokrotny złoty medalista Mistrzostw Polski Instruktorów Narciarskich. W naszych publikacjach z tamtego okresu odnotowaliśmy, że zastrzyk gotówki z ministerialnych kontraktów był zauważalny dla mieszkańców Skibówek. Gdy turyści na Podhalu zamarli z powodu obostrzeń, w domu rodziny G. ruszyły kosztowne remonty, zainstalowano fotowoltaikę, a na parkingu pojawiły się nowe kamper i motocykl.

Choć minister Szumowski zapewniał w mediach, że Łukasz G. był traktowany jak każdy kontrahent, resort zdrowia złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, czując się ofiarą oszustwa. ©

23 KWIETNIA

Imieniny obchodzą: Feliks, Gabriela, Gerard, Helena, Ilona, Jerzy, Lena, Maria, Wojciech
997 – męczeńska śmierć biskupa Wojciecha podczas misji ewangelizacyjnej do kraju Prusów
1826 – w bulli papieża Leona XII ogłoszono przeniesienie stolicy diecezji z Tyńca do Tarnowa - formalnie powstała diecezja tarnowska Kościoła katolickiego



PODIASZCZURAMI.PL

23 KWIETNIA 1960
W Krakowie na Rynku Gł. 8 otwarto studencki klub „Pod Jaszczurami” (na zdj. logo). Na inauguracji wystąpiła m.in. Joanna Rawik. Klub był ważnym miejscem życia kulturalnego Krakowa, zwłaszcza literackiego, jazzowego, publicystycznego

Odżył dawny spór o drogę przez Małe Żywczańskie

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Na Facebooku powstała grupa „STOP drodze na Małe Żywczańskie”, zrzeszająca przeciwników inwestycji. Władze miasta zapowiadają konsultacje społeczne i rzetelną analizę sytuacji.

- Idea jest taka, aby zwiększyć możliwości komunikacyjne w tej części Zakopanego. Ponieważ teren jest w większości niezabudowany, inwestycja nie powinna być szczególnie uciążliwa dla sąsiadów - przekonuje naczelnik Haładyna.

Mieszkańcy: „Zniszczą nam spokój i bezpieczeństwo”

Inaczej sprawę widzą osoby mieszkające na Małym Żywczańskim. Dla nich nowa droga to nie „usprawnienie”, lecz wyrok na spokojną dotąd okolicę. Na Facebooku powstała grupa „STOP drodze na Małe Żywczańskie”, zrzeszająca przeciwników inwestycji. Ich argumenty są jasne: zniszczenie kameralnego charakteru dzielnicy, wzrost hałasu i drastyczne pogorszenie bezpieczeństwa.

Podobne ryzyko widzi pan Przemysław, mieszkaniec Zakopanego, który zwraca uwagę na pułapkę technologii:

- Nawigacja bardzo często kieruje kierowców przez takie małe uliczki. Gdy powstanie tam oficjalne połączenie dro-



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Nowa droga przez Małe Żywczańskie ma przebiegać w miejscu obecnej kładki pieszej nad potokiem

gowę, ruch drastycznie wzrośnie. Mieszkańcy stracą spokój. Chodzi też o bezpieczeństwo: na Żywczańskim nie ma chodników, ludzie chodzą jezdnią. Przy dużym natężeniu ruchu o tragedię nie będzie trudno - uważa pan Przemysław.

Radni podzieleni: Potrzeba komunikacyjna czy „samochodoza”?

W Radzie Miasta opinie na temat łącznika Tetmajera-Strążyska są skrajnie różne. Mateusz Łękawski uważa, że z punktu widzenia systemu transportowego miasta taki łącznik byłby przydatny, choć

zaznacza, że miejskie priorytety powinny ulec zmianie.

- Musimy odejść od myślenia wyłącznie o ułatwieniach dla samochodów i zmierzać w stronę ograniczania ruchu w centrum oraz rozwoju komunikacji miejskiej. Jednak ten ruch samochodowy nie zniknie, nie wszyscy turyści zrezygnują z aut. Dlatego taki łącznik

W Radzie Miasta opinie na temat łącznika Tetmajera-Strążyska są skrajnie różne. Mieszkańcy okolicy są jednak zdecydowanie przeciw

pomógłby uporządkować transport w okolicy - ocenia radny Łękawski.

Zdecydowanie ostrzej wypowiada się Tymoteusz Mróz, radny i mieszkaniec ulicy Strążyskiej, który powrót do planów sprzed dekad uważa za duży błąd.

- To chybiony pomysł. Powinniśmy zerwać z tą nieszczęsną „samochodozą” i budować trakty przyjazne pieszym i rowerzystom, a nie wpuszczać auta w każdą wolną przestrzeń. Ten korytarz wyznaczony w planach tak naprawdę już nie istnieje - przez lata miasto się zmieniło, a mieszkańcy zagospodarowali te fragmenty działek na ogródki czy podwórka dla dzieci. Uważam, że te grunty powinniśmy im po prostu sprzedać i raz na zawsze zamknąć temat tej drogi - twierdzi Tymoteusz Mróz.

Radny proponuje kompromis: remont niszczonej kładki i przedłużenie ul. Tetmajera wyłącznie do ul. Małe Żywczańskie (bez przebiecia do Strążyskiej). Miałoby to pozwolić na reorganizację ruchu w tej ciasnej okolicy, bez wprowadzania uciążliwego tranzytu.

Władze miasta deklarują, że bez konsultacji społecznych i rzetelnej analizy „żadna łopata nie zostanie wbita w ziemię”. Jednak determinacja protestujących sugeruje, że walka o przyszłość Małego Żywczańskiego dopiero nabiera tempa. ©

Majówka 2026 pod Tatrąmi zapowiada się rekordowo

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

Pod Tatrąmi trwa odliczanie do majówki. Grafiki w zapańskich pensjonatach i hotelach są już zapełnione w ponad 70 procentach. Zamiast obniżek, można spodziewać się wzrostu stawek.

- Na razie nie widać masowych prób podnoszenia stawek, ale ta sytuacja może zmienić się w ciągu jednej chwili - zauważa Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Decydującym czynnikiem, który wpłynie na ostateczny koszt wypoczynku, będzie pogoda. Jeśli synoptycy potwierdzą, że majówka pod Tatrąmi upłynie pod znakiem bezchmurnego nieba, rynek zareaguje błyskawicznie.

Kto planuje wypocząć pod Tatrąmi i zwleka z rezerwacją, powinien śledzić nie tylko prognozy pogody, ale i ceny w systemach rezerwacyjnych, gdyż te drugie mogą zareagować na poprawę aury znacznie szybciej niż termometry. ©



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Hotelarze spodziewają się, że nawet przy gorszej pogodzie sprzedadzą jeszcze około 10 procent wolnych miejsc

Nowe miejsca parkingowe w Trzebini. Problem wreszcie będzie rozwiązany

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Mieszkańcy os. Krakowska mogą odetchnąć. Uciążliwy brak miejsc parkingowych wkrótce zostanie rozwiązany. Podpisano umowę na budowę nowych miejsc postojowych przy ul. Głogowej.

Budowa parkingu przy ul. Głogowej to inwestycja, na którą mieszkańcy czekali od lat. Wraz ze wzrostem liczby samochodów na osiedlu znalezienie wolnego miejsca graniczyło z cudem.

Realizacja zadania nie była jednak prosta. Gęsta zabudowa osiedla znacząco ograniczała dostępne przestrzenie. Ostatecznie zdecydowano się na rozwiązanie kompromisowe: nowe miejsca postojowe powstaną między blo-

kami, częściowo kosztem terenów zielonych.

Jak podkreślają władze, inwestycja była szeroko konsultowana z mieszkańcami, a większość z nich poparła proponowane zmiany.

Zakres prac obejmuje rozbudowę ul. Głogowej na odcinku około 120 metrów. W ramach inwestycji powstaną: nowa jezdnia o szerokości 4 metrów, przebudowany chodnik oraz miejsca postojowe wykonane z betonowej kostki brukowej.

Inwestycję zrealizuje firma Brukman Roman Staroń, a jej koszt wyniesie 598 tys. zł. Wykonawca ma dwa miesiące na realizację wszystkich prac od momentu podpisania umowy, co oznacza, że mieszkańcy mogą spodziewać się efektów już na początku lata. ©©



Trzebinia. Nowe miejsca postojowe powstaną między blokami, częściowo kosztem terenów zielonych

Budowa schroniska na Magurze Małastowskiej nabiera tempa

Lech Klimek
lech.klimek@polskapress.pl

POWIAT GORLIICKI. Najniższa kondygnacja jest już przykryta stropem, a prace nad kolejnym poziomem trwały mimo trudnej zimy. Wykonawca zapewnia, że nie ma opóźnień.

Obiekt powstaje za 8 mln 130 tys. zł, za realizację odpowiada firma budowlana z Bartnego. Inwestorem są Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” z Nowego Sącza.

Wykonawca podkreśla, że inwestycja przebiega zgodnie z harmonogramem, choć sezon zimowy był dużym wyzwaniem.

Kontrowersje wokół inwestycji

Już na etapie rozbioru starego schroniska okazało się, że jego stan techniczny był znacznie gorszy niż przypuszczano. Drewniane ściany były zaatakowane przez pleśń, która wnikała w strukturę belek nawet na kilka centymetrów. Taki stopień degradacji konstrukcji wykluczał możliwość jej dalszego użytkowania.

Od początku realizacji projekt budzi mieszane reakcje. Zwolennicy podkreślają, że nowe schronisko to impuls dla turystyki i lokalnej gospodarki. Przeciwnicy wskazują jednak na ryzyko utraty tego, co w Beskidzie Niskim najcenniejsze: ciszy, spokoju i dzikiego charakteru krajobrazu.

Pojawiają się również pytania o skalę inwestycji oraz jej wpływ na środowisko, szczególnie



Najniższa kondygnacja jest już gotowa. Nowe schronisko to będzie impuls dla całego Beskidu Niskiego. Turyści będą korzystać z nowego obiektu od 2028 roku

w kontekście rosnącej presji turystycznej w regionie.

Inwestor odpowiada na wątpliwości

Prezes spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” Mariusz Szewczyk podkreśla, że projekt był przygotowywany z myślą o warunkach górskich. - Wybór wykonawcy nie sprowadzał się tylko do ceny. Kluczowe było doświadczenie w prowadzeniu prac w trudnym, górskim terenie oraz odpowiednie zaplecze techniczne - zaznacza.

Jak dodaje, harmonogram pozostaje aktualny. - Zakładamy, że

w pierwszym kwartale 2028 roku uzyskamy pozwolenie na użytkowanie i oddamy obiekt do dyspozycji turystów - deklaruje.

Inwestycja, która może zmienić region

Magura Małastowska od lat uchodzi za miejsce o dużym po-

Nowe schronisko ma łączyć nowoczesność z poszanowaniem dla klimatu Beskidu Niskiego i górskiego krajobrazu

tencje turystycznym, jednak brakowało tu odpowiedniej infrastruktury. W nowym obiekcie będzie 29 miejsc noclegowych w pokojach od jedno- do sześciopokojowych. Na parterze zaplanowano recepcję, kuchnię i salę konsumpcyjną dla około 50 osób, a także zaplecze techniczne, rowerownię oraz mieszkanie dla gospodarza.

Schronisko ma zostać oddane do użytku w pierwszym kwartale 2028 roku. Jeśli tempo prac zostanie utrzymane, obiekt stanie się nowym punktem wypadowym dla turystów i ważnym elementem infrastruktury regionu. ©©

Strażackie syreny ostrzegą nie tylko przed pożarem

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

POWIAT TATRZAŃSKI. System alarmowy zostanie zmodernizowany, aby w razie potrzeby informować nie tylko o pożarze, lecz również o zagrożeniach z powietrza i innych sytuacjach kryzysowych.

Głównym założeniem zmian jest przystosowanie syren strażackich do pełnienia roli uniwersalnych komunikatorów w ramach obrony cywilnej. Starosta Andrzej Skupień podkreślił, że system musi być niezawodny i wielozadaniowy. Wymaga to szeroko zakrojonych audytów technicznych. Urządzenia rozsiane po całym powiecie muszą zostać odpowiednio zaprogramowane, by móc nadawać zróżnicowane sygnały alarmowe.

Choć wszyscy mają nadzieję, że czarne scenariusze nigdy się nie ziszcza, starosta wprost wskazuje na konieczność przygotowania się na ewentualne zagrożenia militarne czy ataki z powietrza. W takich momentach sprawny system alarmowania może decydować o zdrowiu i życiu obywateli.

Finałem zapowiadanych działań jest sformalizowanie współpracy pomiędzy władzami cywilnymi a profesjonalnymi formacjami ratowniczymi. Jako szef obrony cywilnej powiatu, starosta powierzył operacyjne zarządzanie systemem Państwowej Straży Pożarnej. Dzięki temu porozumieniu, w razie wystąpienia sytuacji kryzysowej, to właśnie dyżurni Komendy Powiatowej będą odpowiedzialni za uruchomienie procedur ostrzegawczych na terenie całego powiatu. ©©

W łazienkach mineralnych w Słonej koło Zakliczyna można już wypocząć i zadbać o zdrowie

Robert Gasiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

POWIAT TARNOWSKI. We wtorek nastąpiło oficjalne otwarcie. W łazienkach mineralnych będzie można korzystać z właściwości wód leczniczych, a także z innych atrakcji.

Łazienki mineralne w Słonej, podobnie jak znajdujący się niedaleko ciężkowicki Park Zdrojowy, to elementy szerszego projektu pod nazwą „Źródłany Szlak”, który realizowany jest na terenie pięciu sąsiadujących ze sobą gmin na Pogórzu. Poza Zakliczynem i Ciężkowicami uczestniczą w nim także Gromnik, Pleśna oraz Rzepiennik Strzyżewski.

W Słonej, dzięki dotacji z Polskiego Ładu, za ponad 2,8 mln złotych stworzono obiekt,



Wykorzystane są wody lecznicze z lokalnych pokładów

na którym dostępna jest tężnia solankowa, ścieżka do brodenia, plac rekreacyjno-wypoczynkowy, altana, budynek zaplecza i toalety oraz ławeczki i inne elementy małej architektury.

Łazienki mineralne wybudowano jeszcze w ubiegłym

roku, ale z otwarciem atrakcji poczekano do wiosny.

Łazienki im. Profesora Poborskiego

W obiekcie są wykorzystane wody lecznicze z pokładów, które znajdują się w miejscowości. - To jest najistotniejsza sprawa, ponieważ korzystamy z zasobów naturalnych występujących na terenie gminy Zakliczyn. Pasma górskie ciągnące się od Filipowic do Słonej zostało starannie przebadane i zinwentaryzowane przez pana profesora Józefa Poborskiego - zaznacza Dawid Chrobak, burmistrz Zakliczyna. I właśnie imieniem prof. Józefa Poborskiego nazwano nową atrakcję.

Nowa atrakcja w regionie tarnowskim

Z łazienek mineralnych będzie można korzystać przez sie-

dem dni w tygodniu. Od poniedziałku do piątku obiekt będzie czynny w godz. 10-19. Natomiast w sobotę i niedzielę obiekt otwarty będzie w godz. 10-20.

- W tym czasie nieodpłatnie można skorzystać z tężni solankowej, altany do spotkań, zaplecza sanitarnego, jak również ścieżki do brodenia. To wszystko uzupełnia rozbudowana siłownia zewnętrzna, również boisko sportowe, plac zabaw, więc taki teren do spędzenia kilku godzin na świeżym powietrzu - podkreśla burmistrz Zakliczyna.

Łazienki mineralne w Słonej znajdują się około kilometra od drogi wojewódzkiej nr 975. Jadąc od Zakliczyna, trzeba skręcić w drogę powiatową, prowadzącą w kierunku Ciężkowic i kierować się na świetlicę wiejską po dawnej szkole. ©©

Sprawa potrójnego zabójstwa w Barcicach. Nowe ustalenia śledczych

Joanna Mrozek

joanna.mrozek@polskapress.pl

BARCICE KOŁO NOWEGO SĄCZA. Mężczyzna podejrzany o zamordowanie w rodzinnym domu trzech osób, w tym swojej matki, jest w areszcie. Ekspertyzy wykazały u niego chorobę psychiczną.

Podejrzany wcześniej leczył się psychiatrycznie, w momencie dokonywania zbrodni był pod wpływem silnych leków i alkoholu. Badania toksykologiczne, które wykazały u 25-latkę 1,74 promila alkoholu we krwi oraz obecność nordiazepamu, leku dostępnego wyłącznie na receptę, stosowanego w terapii zaburzeń lękowych, który w wyższych dawkach może działać jak środek odurzający. Mężczyzna w momencie dokonywania zbrodni był niepełnosprawny.

- Biegli wskazali, że „dokonując zarzucanych mu czynów opiniowany Piotr R. miał zniesioną zdolność rozumienia znaczenia czynów i pokierowania swoim postępowaniem w rozumieniu warunków art. 31§ 1 k.k.” Po-

nadto, w ocenie w biegłych, podejrzany „wymaga umieszczenia w szpitalu psychiatrycznym w ramach środka zabezpieczającego” - przekazał Bartosz Gorzula, prokurator rejonowy w Nowym Sączu w odpowiedzi na nasze pytania.

Aktualnie Prokuratur Rejonowa w Nowym Sączu oczekuje na opinie biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie. Wobec podejrzanego jest nadal stosowany tymczasowy areszt, ale wszystko wskazuje na to, że sprawa zmierza do umorzenia. Wcześniej podejrzanemu groziło nawet dożywocie.

Zwłoki trzech osób zostały ujawnione 15 października 2025 o godz. 7.30. Policja zatrzymała 25-latkę ok. godz. 9.30 na terenie jednego z pustostanów w Starym Sączu.

Mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa trzech osób w zamiarze bezpośrednim. Do tragicznych wydarzeń doszło 14 października w nocy. Ofiary miały rozległe obrażenia głowy, rany głównie tłuczone, a jedna z ofiar także rany kłute. Zostały zadane prawdopodobnie młotkiem i nożem. ©



Barcice. Ofiary potrójnego zabójstwa zostały ujawnione 15 października 2025

Trzeba wziąć w ryzy Wątok i Wątoczek

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskapress.pl

TARNÓW, SKRZYSZÓW. Na potokach Wątok i Wątoczek wykonane zostaną zabezpieczenia wyrw w korytach. Trwają przygotowania do budowy polderów zalewowych.

Porozumienie podpisane przez wójta gminy Skrzyszów z Państwowym Gospodarstwem Wodnym Wody Polskie - Zarządem Zlewni w Nowym Sączu otwiera drogę do realizacji prac zabezpieczających na przepływającym przez Szywnałd i Skrzyszów Wątku oraz stanowiącym jego dopływ potoku Zimna Woda (Wątoczek) w Łękawicy.

Za ok. 140 tysięcy złotych zabezpieczone zostaną co najmniej trzy wyrwy w brzegach, na których obsuwa się ziemia, co zagraża znajdującym się obok budynkom.

- Prace zostaną sfinansowane częściowo przez Wody Polskie, a w części przez gminę. Zawarliśmy porozumienie w tej sprawie, aby przyspieszyć ich realizację - tłumaczy Marcin Kiwior, wójt gminy Skrzyszów.

Kwota ma charakter szacunkowy - ostateczny koszt zostanie określony po wyłonieniu wykonawcy.

Niewykluczone, że na tych trzech zadaniach nie skończy się i wykonane zostaną zabezpieczenia brzegów Wątku także w innych miejscach. Uzależnione jest to od tego, jak potoczą się ogłoszone przez Wody Polskie przetargi. Jeżeli pieniądze zostaną, to jest szansa na to, że zostaną przekierowane na kolejne prace utrzymaniowe na potoku.



Wątok i Wątoczek w wielu miejscach przepływają blisko posesji, a obsuwające się brzegi zagrażają budynkom

Poldery zalewowe mają ochronić Skrzyszów i Tarnów

Jednocześnie trwają przygotowania do dużej, szacowanej na ponad 100 milionów złotych, inwestycji, której efektem będzie wzmocnienie zabezpieczenia przeciwpowodziowego na Wątku. List intencyjny w sprawie wspólnych działań w tym kierunku podpisał w ubiegłym roku: Tarnów, Skrzyszów i Ryglice oraz Wody Polskie. Zakładają one m.in. budowę polderów zalewowych, suchych zbiorników w Szywnałdzie Górnym i Dolnym - vis a vis szkoły - oraz w przysiółku Japonia, w samym Tarnowie, w rejonie ulicy Łanowej i Łyczków, a także przy dopływającym do niego Wątoczku.

Trzy poldery znajdowałyby się w Łękawicy, a jeden w Łękawce. - Stanowiłyby uzupełnienie zbiornika retencyjnego na Korzeniu, chroniąc przed zalaniem gminy Skrzyszów i Tarnów - wyjaśnia Marcin Kiwior.

Poldery w sumie byłyby w stanie pomieścić nawet 200

tysięcy metrów sześciennych wody, czyli więcej niż zbiornik na Korzeniu, osłabiając tym samym zdecydowanie falę powodziową, której pierwsze uderzenie powoduje zazwyczaj największe zniszczenia. Dzięki nim woda w czasie wzbrań rozlewałaby się na specjalnie przygotowane tereny, co dodatkowo zmniejszyłoby ryzyko podtopień i powodzi w obszarach zagrożonych.

Od źródła w Zalasowej, aż do ujścia do Białej

Dodatkowo planowany jest szereg innych prac zabezpieczających i regulacyjnych na całej, kilkunastokilometrowej długości potoku - od źródła w Zalasowej, aż do ujścia do Białej w rejonie ulicy Przemysłowej w Tarnowie.

Niestety, dwa ogłoszone przetargi na wykonanie dokumentacji projektowej na razie nie przyniosły rozstrzygnięcia, bo nikt do nich nie przystąpił. ©

Kultura Lachów sądeckich ma szansę znaleźć się pod ochroną

Klaudia Kulak

klaudia.kulak@polskapress.pl

Chodzi o stroje i zwyczaje dawnych mieszkańców ziemi sądeckiej i wpisanie ich do Krajowej Listy Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Trwające od 2023 r. prace wchodzić w finałową fazę.

To dobra informacja dla wszystkich, którym bliska jest kultura Lachów sądeckich. Trwający od kilku lat proces przygotowania wniosku, realizowany przez Małopolskie Centrum Kultury Sokół, jest na końcowym etapie.

Prace obejmujące liczne konsultacje terenowe, analizy materiałów źródłowych oraz spotkania środowiskowe pozwoliły zebrać i uporządkować rozproszoną wiedzę. - Ta wiedza dziś układa się w spójną, wielogłosową narrację o żywej kulturze Lachów sądeckich - informuje MCK Sokół.

W przygotowanym wniosku uwzględniono szeroki kontekst kulturowy obejmujący Lachów sądeckich, limanowskich, szczyrzyckich oraz Lachów od Dobrej. Analiza wykazała liczne powiązania między poszczególnymi elementami tej tradycji oraz, że obywatelstwo, język, muzyka, tańce oraz strój ludowy nie funkcjonują oddzielnie, lecz wzajemnie się uzupełniają, tworząc spójny i dynamiczny system kulturowy.

Prace przy wpisie na listę dziedzictwa wciąż trwają, a ich ważnym elementem pozostają konsultacje społeczne. Kolejne spotkanie zaplanowano na 6 maja. Jeśli procedura zakończy się sukcesem, kultura Lachów sądeckich dołączy do grona najważniejszych elementów niematerialnego dziedzictwa kulturowego w Polsce, co może przyczynić się do jej promocji w przyszłości. ©

REKLAMA

0011510924

GOZ

Gospodarka Obiegu Zamkniętego

Lider Małopolski

FIRMA | NGO | SZKOŁA



Zobacz: www.dziennikpolski24.pl/goz

Wkręć się w obieg

i wygraj!



pula nagród w konkursie

30.000 zł

Organizator

Konkurs realizowany w ramach projektu

Partner Główny

DZIENNIK POLSKI

MAŁOPOLSKA

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Patronat Honorowy: Ryszard Pagacz - Wicemarszałek Województwa Małopolskiego

Dorota Masłowska debiutuje w Krakowie w całkiem nowej roli



„Czarodziejska kobieta i inne opowieści” Si On
w Bunkrze Sztuki

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Bunkier Sztuki zaprasza na nową wystawę prac koreańskiej artystki Si On kuratorowaną przez debiutującą w tej roli pisarkę Dorotę Masłowską i pokaz obrazów Emila Buckiego „Klincz”.

- Z pracami Si On spotkałam się przypadkiem wiele lat temu, za-fascynowały mnie wówczas, odbieram to jako miły gest wszech-swiata, że zostałam przez artystkę wybrana do stworzenia narracji do jej wystawy - mówi Dorota Masłowska. - Mam wrażenie, że Si On używa sztuki do czarowania swej rzeczywistości. Jest śliczną, drobną osobą, która tworzy wizerunki siebie, w ramach których jest ogromna, często potworna, i widzę w tym rodzaj czarów. Si On otwarcie mówi o tym, że pochodzi z rodziny o tradycjach szamańskich i sztuka, którą uprawia, też jest rodzajem szamanizmu.

Tekst Doroty Masłowskiej prowadzi i interpretuje prace Si On, które złożyły się na wystawę „Czarodziejska kobieta i inne opowieści” w Bunkrze Sztuki. Jak mówi pisarka, jej rolą było znalezienie języka do opowiedzenia o sztuce koreańskiej twórczyni. - Twórczość Si On wydaje mi się niesamowita i nieogarnialna w swoim ogromie. Jej prace są niesamowicie intensywne, wszystko jest na nich drapieżne, często przewrotne i dowcipne, są wielowymiarowe - wyjaśnia pisarka.

Si On urodziła się w Korei. Uzyskała tytuł licencjata na Uniwersytecie Mokwon oraz tytuł magistra i doktora na Uniwersytecie Sztuk Pięknych w Kioto. Po pobycie w Japonii i Nowym Jorku przeniosła się do Krakowa, gdzie obecnie mieszka i pracuje. To jej pierwsza indywidualna

wystawa pod Wawelem. Jest zaproszeniem do świata jej sztuki: osobnej i intensywnej, pełnej odwagi, humoru i dystansu do siebie, a zarazem bezkompromisowej w formie i emocjach. Si On prowadzi nas do swojego świata przez opowieść budowaną malarstwem, rzeźbą i wideo.

Ekspozycję można będzie oglądać do 31 sierpnia.

Bucki o nieszczęściach i nieporozumieniach

- Wystawę poświęcam nieszczęściom i nieporozumieniom. Tytułowa praca - „Klincz” pokazuje zapaśniczy gest, który wybrzmiewa jako splątanie, które mówi o współzależności ludzi. Ponieważ świat jest dziś głęboko osadzony w jakimś klin-czu, konfliktach i to też jest tem-tym tych prac - wyjaśnia Emil Bucki.

W jego malarstwie roi się od podobnie niejednoznacznych gestów. Ich wizerunki niejednokrotnie nawiązują do kultury wizualnej ZSRR, a zwłaszcza tamtejszych materiałów propagandowych czy podręczników do gimnastyki sportowej.

„Bucki nie czerpie z nich jednak po to, by utrwalać przeszłość dla potomnych lub powracać do niej w nostalgiczny sposób. Przywołując obrazy z przeszłości, komentuje rzeczywistość społeczną w postkomunistycznych Polsce i Ukrainie - dwóch państwach, z którymi łączy go więzy rodzinne i życiowe doświadczenia” - wyjaśnia kuratorka wystawy Agnieszka Sachar.

Wystawa w Bunkrze Sztuki jest częścią Nagrody Galerii za najlepszy dyplom Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Urodzony w 1999 roku w Lublinie twórca zrealizował dyplom w pracowni prof. Grzegorza Sztwini.

Pokaz prac Emila Buckiego będzie gościł w Bunkrze Sztuki do 28 maja.

Punkowe klasyki w wersjach na... instrumenty dawne

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Nawet najstarsi punkowcy w Polsce o tym nie śnili. Ale stało się: legendarna grupa KSU wystąpi w ICE Kraków. Posłuchamy jej najważniejszych piosenek w... akustycznych wersjach.

Seria koncertów „KSU Akustycznie”, zaplanowana na pierwszą połowę tego roku, diametralnie odbiega od tego, do czego przyzwyczaiła nas punkowa legenda z Ustrzyk Dolnych. Tym razem stojący przy mikrofonie i grający na gitarze Siczka i jego koledzy zaprezentują kultowe utwory formacji w akustycznych aranżacjach z wykorzystaniem instrumentów klasycznych i dawnych.

Obok gitar akustycznych na scenie pojawia się kilkunastu muzyków grających na instrumentach takich jak harfa gotycka, psalterium, liry korbowe, flety, wiołonczela, altówka oraz cymbały. W efekcie posłuchamy piosenek KSU w folkowym klimacie, przywołującym ducha dzikich i nieokiełznanych Bieszczad. Gościem specjalnym koncertu będzie Józef Skrzek z grupy SBB, który zagra na syntezatorach.

Kiedy w 1977 roku w Ustrzykach Dolnych grupa nastolatków zakładała zespół, nikt nie przypuszczał, że tworzą historię polskiej muzyki rockowej. Dziś, po prawie pół wieku od tego czasu, KSU to nie tylko nazwa kapeli - to instytucja, symbol bieszczadzkiej



Mimo punkowych korzeni, ulubionym zespołem Siczki jest Black Sabbath

wolności i dowód, że prawdziwy punk nie zna daty ważności.

Początki KSU to opowieść o buncie w najczystszej postaci. Eugeniusz „Siczka” Olejarczyk wraz z kolegami, odcięci od wielkomiejskich centrów kultury, stworzyli własny świat. Fascynacja punkową rewoltą z Londynu, docierającą do nich przez fale Radia Luxembourg i Wolnej Europy, zaowocowała wymysłem Wolnej Republiki Ustrzyckiej, która miała być policzkiem wymierzonym peerelowskiemu władzom.

Nic dziwnego, że wystrojeni w skórzane kurtki i obwieszeni agrałkami i łańcuchami młodzieńcy z włosami postawionymi na sztorc szybko przycią-

gnęli uwagę Służby Bezpieczeństwa. Mimo rewizji i wizyt na komisariacie ustrzyccy punkowcy nie poddali się. Charakterystyczne litery „KSU” na tablicach rejestracyjnych tamtego regionu, stały się logotypem młodych ludzi, dla których muzyka była jedyną ucieczką od szarej rzeczywistości.

Przełomem okazał się występ zespołu z Ustrzyk Dolnych na festiwalu nowej fali w Kołobrzegu w 1980 roku. Surowa energia, chwytliwe melodie i teksty dotykające egzystencjalnych lęków oraz lokalnego patriotyzmu sprawiły, że KSU zostało zauważone nawet przez przedstawicieli zachodnich mediów. W przeciwieństwie do wielu warszaw-

skich czy trójmiejskich formacji, chłopaki z dalekiej prowincji wnieśli do punka unikalny, jakby ludowy sznyt, często nazywany „bieszczadzkim punkiem”.

Z czasem skład zespołu wykruszał się. Jedynym oryginalnym członkiem KSU pozostaje do dziś Siczka. Dyskografia KSU to ścieżka dźwiękowa kilku pokoleń. Kultowy album „Pod prąd” z 1988 roku do dziś uznawany jest za biblię gatunku. Utwory takie jak „1944”, „Liban” czy „Jabol punk” stały się hymnami śpiewanymi i na wielkich festiwalach, i przy ogniskach. Siczka, jako lider i jedyny stały członek zespołu, wykazał się niezwykłym instynktem kompozytorskim. Potrafił połączyć drapieżność punka z melodyjnością rocka, a w późniejszych latach także z melancholią folku, co doskonale słychać na akustycznych płytach grupy.

Siłą KSU zawsze była autentyczność. Teksty zespołu, choć często mroczne i pesymistyczne, nigdy nie były udawane. Opowiadały o trudnej historii regionu, o walce z systemem, ale też o wewnętrznym rozdarcie i poszukiwaniu sensu w świecie. To właśnie ta szczerość sprawia, że pod sceną na ich koncertach ramie w ramie stoją dawni punkowcy z „irokezami” na głowach, ich dzieci, a nierzadko i wnuki.

Bilety na koncert „KSU Akustycznie” - 26 kwietnia o godz. 18 w ICE Kraków - w cenie od 169 zł, są dostępne w serwisie KupBilecik.pl.

„Revolterium”. Kto okaże się przyjacielem, a kto wbije nóż w plecy?

opr. Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Debiutancka powieść Bernarda Gromka została uznana Krakowską Książką Miesiąca. Wręczenie nagrody i spotkanie z autorem odbędzie się 28 kwietnia w Filii nr 21 Biblioteki Kraków.

„Revolterium” w nieoczywisty sposób podejmuje wątki rewolucyjne, stawiając pytania o sens sprzeciwu, odpowiedzialność i cenę radykalnych idei. Autor łączy awanturczy rozmach i klimat kultowego serialu „Peaky Blinders”, by stworzyć historię, która pulsuje napięciem i dramatyzmem, a jednocześnie ukazuje brutalną historyczną prawdę. To opowieść o cienkiej granicy między honorem a zbrodnią.

Kraków, miasto na skraju buntu. Rewolucja, zdrada i krew



Bernard Gromek - niczym bohater „Peaky Blinders”

na ulicach. Rok 1848. Europa płonnie od rewolucji, a Kraków znów tętni gniewem i niepokojem. W dusznych zaułkach miasta rodzą się spiski, plotki i intrygi, a między nimi krąży opowieść o zaginionym skarbie, który może odmienić los każdego, kto

odważy się po niego sięgnąć. Maks Krom - buntownik, zabijaka, niejednoznaczny moralnie bohater. Po dwóch latach spędzonych w więzieniu za udział w rewolucji wychodzi na wolność. Szuka jedynie spokoju. Ale w świecie, w którym przyjaciele stają się wrogami, a rewolucjoniści przekształcają się w złodziei i zdrajców, spójność to towar luksusowy. Tymczasem dawny towarzysz Kroma, hrabia Hipolit Zdański, planuje kolejne „revolterium”, które może wstrząsnąć całym miastem.

Bernard Gromek (ur. 1982) to pisarz, poeta, wokalista i autor tekstów. Gra w zespołach Mu-gshot, Bzykology oraz Pętla, które od ponad dekady współtworzą krakowską alternatywną scenę muzyczną. Laureat konkursów poetyckich, finalista festiwalu Da-chooffka, Synestezje i Konkursu o Jaszczurowy Laur. Mieszka

w Krakowie i tropi zapomniane, fakty z historii miasta.

Z tej pasji narodziła się powieść osadzona w czasach Rewolucji Krakowskiej (1846 r.) i Wiosny Ludów (1848 r.). Autor zrywa w niej z romantycznym mitem walki o niepodległość i ukazuje surowe realia epoki. To proza, w której dokładność historyczna towarzyszy wciągającej, pełnej napięcia opowieści, od której nie sposób się oderwać.

- Połączyłem słowa revolte i misterium. W powieści jesteśmy świadkami pewnego rodzaju misterium buntu, w którym biorą udział nie tylko bohaterowie, ale i cała ludność miasta. Rewolucja staje się tutaj niemal mistycznym obrzędem, któremu wszyscy ulegają. Rewolucja w imię nowych, racjonalnych idei, a z drugiej strony mistyczny duch epoki romantyzmu przenikają się nawzajem - mówi pisarz.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Rząd i prezydent na szkoleniu

Minister sportu Jakub Rutnicki poinformował, że posiedzenie rządu nie odbyło się we wtorek z powodu ważnych ćwiczeń, w których uczestniczyli ministrowie.

- Za dużo nie mogę mówić na temat tych ćwiczeń, ale to są bardzo ważne ćwiczenia, gdzie koordynujemy różnego rodzaju działania. Cały rząd uczestniczy w tych ćwiczeniach, trwały od samego rana do późnych godzin popołudniowych - powiedział minister Rutnicki w rozmowie w RMF FM.

Według informacji rozgłoszeni w ćwiczeniach wspólnie z członkami rządu udział wzięli prezydent Karol Nawrocki. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz pytany przez PAP o te doniesienia przekazał, że „Prezydent RP Karol Nawrocki wykonuje swoje konstytucyjne obowiązki, w tym te, które nie są częścią debaty publicznej”. „Zawsze zgodnie z obowiązującym prawem. Zawsze w trosce o dobro Polski i Polaków” - dodał Leśkiewicz.

Adam Kielar

ZDROWIE

Medycy protestują



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Pracownicy Powiatowego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Starchowicach protestują przed siedzibą placówki. Pikietę zorganizowano w ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Protest jest częścią „Czarnego Tygodnia Szpitali Powiatowych”.

WARSZAWA

Upominają się o Poczobuta

Senat przyjął w środę przez aklamację uchwałę w 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta. „W 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i lidera mniejszości polskiej na Białorusi, laureata europejskiej Nagrody im. Sacharowa, ponownie wzywamy władze białoruskie do jego niezwłocznego uwolnienia” - głosi uchwała przy-

jęta przez senatorów. Senatorowie zaapelowali do „władz w Mińsku o powstrzymanie represji, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych i rozpoczęcie dialogu z siłami opozycji w kraju i na emigracji w celu przywrócenia pokoju, stabilności społecznej oraz umożliwienia realizacji europejskich aspiracji społeczeństwa białoruskiego”.

KATOWICE

- Ceny energii będą fundamentalne dla konkurencyjności polskiej gospodarki w przyszłości - powiedział w środę w Katowicach minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. W środę rozpoczął się tam Europejski Kongres Gospodarczy. Minister mówił, że nasz kraj nie może sobie pozwolić na wysokie ceny energii. Dodał, że jednym z priorytetów rządu jest transformacja energetyczna, w tym budowa elektrowni jądrowej.

”

Energetyka jądrowa będzie stanowić kluczowy element przyszłego miksu energetycznego naszego kraju

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Kto za, a kto przeciw? Wąż się losy Pauliny Hennig-Kloski

Karolina Wrońska
Warszawa

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu zapadnie decyzja o politycznej przyszłości ministerstwa klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski.

W ub. tygodniu liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz spotkała się z premierem Donaldem Tuskiem m.in. w sprawie złożonego w marcu wniosku o wotum nieufności wobec Hennig-Kloski - byłej członkini Polski 2050, obecnie w ugrupowaniu Centrum. Po spotkaniu Tusk podkreślił, że głosowanie to będzie „testem koalicyjnej lojalności”. - Jak się okaże, że nie jesteście z nami, to się pożegnamy - zwrócił się wówczas do Polski 2050. Pełczyńska-Nałęcz oceniła natomiast, że język ultimatum to łamanie umowy koalicyjnej.

W rozmowach z PAP politycy klubu Polski 2050 utrzymują, że stanowisko ich klubu po spotkaniu z szefem rządu nie uległo zmianie i dalej przeważają opinie, by głosować za odwołaniem Hennig-Kloski. Jak jednocześnie deklarują, mogliby pójść na kompromis i zgłosować za tym, by szefowa MKiŚ pozostała na stanowisku, pod warunkiem, że ta przyjmie zaproszenie na spotkanie z klubem i „rozwieje wszelkie wątpliwości” związane z działaniami resortu.

- Jeżeli Paulina przyjdzie na spotkanie i pokaże, jak chce



FOT. ADAM JANKOWSKI

W przyszłym tygodniu posłowie zagłosują nad wnioskiem o wotum nieufności wobec szefowej resortu klimatu

rozwiązać te problemy, może liczyć na głosy. Oczekujemy przede wszystkim, że przedstawi plany naprawcze dla programu „Czyste Powietrze”, systemu kaucyjnego i wyjaśni kwestię skandalicznych decyzji personalnych w Banku Ochrony Środowiska. Dodam, że tu nie chodzi o osobę nominowaną przez Polskę 2050 - powiedział w rozmowie z PAP jeden z polityków zbliżonych do zarządu ugrupowania.

Kosiniak-Kamysz pytany w środę w radiu Zet, czy Paulina Hennig-Kloska jest dobrym ministrem klimatu i środowi-

ska, odparł, że tak. Choć - jak dodał - jego klub ma do niej pewne pytania i uwagi. - Najwięcej moich osobistych uwag dotyczy gospodarki leśnej, leśników i tego, co się tam dzieje - podkreślił prezes PSL.

Zdaniem Kosiniaka-Kamysza to zastępca ministra klimatu Mikołaj Dorożala zasługuje na dymisję. W jego ocenie, Dorożala „narobił dużo głupich rzeczy” i już dawno powinien odejść.

Dopytywany, czy odejście Dorożala będzie warunkiem PSL ws. poparcia ministrowi Hennig-Kloski, szef ludowców od-

parł, że nie. - Ja wyrażam swoją opinię i to nie jest opinia, której ktoś nie zna. PSL tę opinię wyraża od dawna. Po prostu uważam, że leśnicy, tak bardzo kiedyś doświadczeni przez Solidarną Polskę, widzieli w nas nadzieję i nie wiem, czy uzyskali tutaj aż takie wsparcie, jak na to zasługują - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Według niego, wiceminister Dorożala „nie rozumie leśników, nie rozumie gospodarki leśnej”.

Do słów Kosiniaka-Kamysza odniósł się - za pośrednictwem platformy X - Dorożala. „Słyszę o »głupich« rzeczach w leśnictwie. Pracuję w resorcie ze wspaniałymi, niesamowicie kompetentnymi ludźmi. Ten wpis dedykuję właśnie im. Chcę, żebyście wiedzieli: Wasza praca jest wyrazem najwyższej troski o polskie lasy i przyrodę. Dziękuję Wam za to” - napisał wiceszef MKiŚ.

Wniosek o odwołanie Hennig-Kloski z funkcji ministra klimatu i środowiska, pod którym podpisało się ok. 100 posłów - m.in. z Konfederacji oraz PiS, trafił do Sejmu pod koniec marca. We wniosku zarzucono jej m.in. brak działań na rzecz ograniczenia negatywnych skutków unijnej polityki klimatycznej dla Polski, szczególnie w zakresie systemu ETS, chaos wokół programu „Czyste Powietrze”, a także zaniedbania w przygotowaniu sektora energetycznego i drzewnego. PAP

Atak hakerski na Uniwersytet Warszawski. Wyciekły dane bardzo wielu studentów i pracowników

Mateusz Łuba
Warszawa

W wyniku cyberataku na Uniwersytet Warszawski w darknecie opublikowano około 200 tysięcy plików (850 GB). Część z nich mogła zawierać dane osobowe pracowników i studentów.

Do naruszenia ochrony danych osobowych doszło w wyniku nieuprawnionego dostępu do systemów informatycznych

UW. Osoba nieuprawniona załogowała się do systemu przy użyciu prawidłowych danych dostępowych (loginu i hasła), które zostały wcześniej przejęte - jak twierdzi uczelnia - najprawdopodobniej w wyniku działania złośliwego oprogramowania na urządzeniu użytkownika.

Incydent wykryto 9 lutego. Z przeprowadzonych analiz wynika, że dane mogły być kopowane w okresie od stycznia do lutego 2026 roku. Ich publika-

cja w darknecie nastąpiła natomiast w nocy z 15 na 16 kwietnia.

Uczelnia informuje, że ponad 32 tysiące wykradzionych i opublikowanych w darknecie plików mogło zawierać dane osobowe m.in. dane identyfikacyjne, dane identyfikacyjne szczególnego rodzaju, kontaktowe, finansowe i podatkowe, związane z zatrudnieniem czy dotyczące zdrowia.

Zdarzenie może dotyczyć w szczególności: pracowników UW, studentów, kandydatów

na studia, doktorantów, byłych pracowników i współpracowników, a także innych osób związanych z działalnością uczelni. Z uwagi na charakter incydentu oraz zakres danych istnieje wysokie ryzyko naruszenia praw i wolności osób, których dotyczy wyciek.

Uczelnia zaleca m.in. zastrzeżenie numeru PESEL i monitorowanie aktywności kredytowej oraz zmianę haseł do poczty elektronicznej i bankowości.

Zgoda UE na pożyczkę dla Ukrainy oraz 20. pakiet sankcji wobec Rosji

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Państwa członkowskie UE osiągnęły w środę wstępne porozumienie w sprawie udzielenia Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro oraz nałożenia na Rosję 20. pakietu sankcji.

Zgodę dali w środę ambasadorowie krajów UE. Aby decyzja została formalnie przyjęta, musi zostać zatwierdzona przez rządy poszczególnych państw w procedurze pisemnej, która powinna zakończyć się dziś po południu.

Zarówno pożyczka dla Ukrainy, jak i nowe sankcje wobec Rosji wymagają jednomyślnej zgody wszystkich państw członkowskich.

Węgry blokowały dotąd obie decyzje. Na 20. pakiet sank-

cyjny nie zgadzała się także Słowacja. Nowe sankcje obejmują m.in. całkowity zakaz transportu rosyjskiej ropy drogą morską. Zastąpi on obecnie obowiązujący w ramach unijnych sankcji limit cenowy na rosyjską ropę, który dopuszcza możliwość świadczenia usług związanych z transportem tego surowca z Rosji, ale tylko po wyznaczonej cenie. By obejść ten limit, Rosja rozwinęła w ostatnich latach tzw. flotę cieni.

Do przełomu doszło po ogłoszeniu we wtorek przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, że naprawa rurociągu Przyjaźń, zniszczonego w styczniu w wyniku rosyjskiego ataku, została zakończona. Według ukraińskiego przywódcy ropociąg, która dostarcza rosyjską ropę na Węgry i Słowację, może wznowić funkcjonowanie.

PAP



Państwa członkowskie UE wyraziły zgodę na udzielenie Ukrainie pożyczki na kwotę 90 miliardów euro

Czy dojdzie do spotkania Zełenskiego z Putinem?

oprac. Anna Nagel
Kijów

Ukraina poprosiła Turcję o zorganizowanie spotkania prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem - poinformował minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha.

Według Sybihi strona ukraińska jest zainteresowana spotkaniem, ponieważ chce „nadać nowy impuls dyplomatycznym relacjom”. Szef MSZ nie ujawnił, jak Ankara zareagowała na tę propozycję.

„Poprosiliśmy o to Turków, a także zwróciliśmy się do innych stolic. Zwróciliśmy się bezpośrednio do Turcji. Jeśli jednak inna stolica, poza Moskwą i Białorusią, zorganizuje takie spotkanie, pojedziemy tam. Jest to

dla nas ważne” - zacytowała Sybihe agencja Interfax-Ukraina.

Szef dyplomacji wyjaśnił, że Ukraina byłaby gotowa rozważyć każde miejsce poza Białorusią lub Rosją na spotkanie z Putinem, o które Zełenski od dawna zabiegał, aby przyspieszyć zakończenie trwającej od ponad czterech lat wojny.

W piątek prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan w swoim przemówieniu podczas 5. Forum Dyplomatycznego w Antalyi potwierdził gotowość Ankary do wspierania bezpośrednich rozmów między Ukrainą a Rosją, w tym ewentualnego spotkania przywódców, ale pod warunkiem, że obie strony wyrażą na to zgodę.

Wcześniej Sybiha potwierdził gotowość Ukrainy do spotkania na szczęblu przywódców Ukrainy i Rosji.

PAP

Loty będą odwoływane? Coraz większy problem z paliwem

Grzegorz Kuczyński, AK
Bliski Wschód

Niepewna sytuacja na Bliskim Wschodzie potężnie zachwiała rynkiem paliw, w tym lotniczego. Coraz powszechniejsze są głosy, że niektóre połączenia samolotowe będą musiały być zawieszone z tego powodu.

W zeszłym tygodniu obawy dotyczące niedoborów paliwa lotniczego w Europie trafiły na pierwsze strony gazet, gdy szef Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) powiedział agencji Associated Press, że Europa ma zapasy paliwa lotniczego wystarczające tylko na sześć tygodni, po czym niedobory zaczęły powodować odwołania lotów.

Teraz do coraz liczniejszych głosów ostrzegających, że w nadchodzących tygodniach mogą być odwoływane loty w Europie z powodu niedoboru paliwa, dołącza Międzynarodowe Wzroszenie Przewoźników Powietrznych (IATA).

- Szacujemy, że pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego - powiedział dyrektor generalny IATA Willie Walsh.

Dodał, że takie sytuacje mają już miejsce w niektórych częściach Azji.

W zeszłym tygodniu grupa linii lotniczych Airlines for Europe (A4E) wezwała Unię Europejską



FOT. EVA DARRON ON UNISPLASH

Konflikt na Bliskim Wschodzie oznacza, że linie lotnicze mogą kasować połączenia, które staną się nieopłacalne

do wdrożenia szeregu tymczasowych środków, które pomogą przewoźnikom poradzić sobie ze skutkami konfliktu na Bliskim Wschodzie. A4E, zrzeszająca 16 linii lotniczych reprezentujących 80% europejskiego ruchu lotniczego, wezwała UE do wdrożenia monitoringu dostępności paliwa lotniczego i zapewnienia jasności prawnej w zakresie obowiązujących przepisów.

Tymczasem stowarzyszenie portów lotniczych Airports Council International (ACI) Europe zwróciło się do UE z ostrzeżeniem, że portom lotniczym może zacząć brakować paliwa lotniczego w ciągu najbliższych trzech tygodni, o ile Cieśnina Or-

muz nie zostanie wkrótce otwarta. ACI wezwało do utworzenia unijnej platformy monitorującej, która pomogłaby koordynować działania i mapować dostępność paliwa. Organizacja chciałaby również, aby import odbywał się z alternatywnych lokalizacji oraz aby państwa członkowskie prowadziły wspólne zakupy.

Pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego

Holenderski przewoźnik KLM rozpoczął już dostosowywanie rozkładów lotów, ponieważ rosnące ceny paliwa sprawiły, że obsługa niektórych lotów „przestała być opłacalna finansowo”. Dodał jednak, że „nie ma niedoboru paliwa lotniczego”.

Tymczasem Lufthansa przyspieszyła wycofywanie samolotów obsługiwanych przez swoją spółkę zależną CityLine w związku ze wzrostem cen paliwa lotniczego, które, jak podała, wzrosły ponaddwukrotnie w porównaniu do okresu przed wojną w Iranie. W rezultacie samoloty transportowe A321 Lufthansa Cargo, które były obsługiwane przez CityLine, zostały tymczasowo uziemione.

Portal i.pl skontaktował się także z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT. Spytałismy, jak nasz narodowy przewoźnik jest przygotowany na potencjalne przedłużenie konfliktu na Bliskim Wschodzie i problemy z zaopatrzeniem w paliwo.

„Spółka prowadzi działania hedgingowe, jednak przy tak dynamicznych zmianach rynkowych nie są one w stanie w pełni zneutralizować presji kosztowej. Dostrzegamy ograniczone możliwości przełożenia tych wzrostów na ceny biletów, dlatego koncentrujemy się na optymalizacji operacyjnej, dostosowując kształt siatki połączeń do nowych realiów” - poinformował przewoźnik.

Szojgu porównał Naddniestrze do Donbasu i zagroził Mołdawii interwencją Rosji

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Działania władz Mołdawii wobec Naddniestrza coraz bardziej przypominają wydarzenia wokół Donbasu po 2014 roku - stwierdził sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Siergiej Szojgu w wywiadzie dla „Komsomolskiej Prawdy”.

Według Szojgu Kiszyniów przy „udziale” Ukrainy ustanowił „blokadę” regionu i wszelkimi sposobami „pogarsza warunki życia” lokalnej ludności, tworząc „bariery handlowe, bankowe i transportowe”.

- Są to ograniczenia swobody przemieszczania się, nielegalne opłaty celne, arbitralne pozbawianie obywatelstwa... Sytuacja, powiem wprost, jest trudna. Przedsiębiorstwa o zna-



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Rosja mogłaby zaatakować poprzez powietrzny desant

czeniu systemowym nie działają lub działają z przerwami, obserwuje się chroniczny deficyt zasobów energetycznych - wymieniał Szojgu.

Były minister obrony zaznaczył, że „retoryka mołdawskich władz w stosunku do Naddniestrza coraz częściej przypomina

oświadczenia władz Ukrainy dotyczące Donbasu po 2014 roku” i ostrzegł republikę przed eskalacją, grożąc interwencją Rosji.

- W Naddniestrzu mieszka ponad 220 tysięcy obywateli rosyjskich, których interesy i bezpieczeństwo są obecnie zagrożone z powodu bezmyślnych i nieodpowiedzialnych działań Kijowa i Kiszyniowa. A jeśli zajdzie taka potrzeba, Rosja podejmie wszelkie niezbędne kroki i wykorzysta wszystkie dostępne metody, aby ich chronić - podkreślił Szojgu.

Oskarżył również Mołdawię o próby „wypchnięcia” z Naddniestrza grupy operacyjnej rosyjskich wojsk. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa przypominał, że 17 kwietnia republika uznała dowództwo kontyngentu za personae non gratae, faktycznie pozbawiając dowódców

możliwości przemieszczania się poza region. Według Szojgu ten krok „jednoznacznie potwierdza zdecydowany zamiar” Kiszyniowa, by „dążyć do dalszego zaostrzenia sytuacji”.

Wypowiedzi te padły w kontekście zatwierdzenia przez Mołdawię decyzji o wystąpieniu z WNP. Wcześniej na Kremlu oświadczono, że republiki nie czeka „nic dobrego”, jeśli będzie kontynuować kurs na „konfrontację” z Rosją w imię budowania relacji z Europą.

Jesienią 2025 roku Mołdavia zatwierdziła nową strategię wojskową do 2035 roku, w której nazwała Federację Rosyjską „głównym zagrożeniem”. Prezydent kraju Maia Sandu wielokrotnie oskarżała wcześniej Moskwę o ingerencję w sprawy Kiszyniowa i dążenie do zorganizowania zamachu stanu.

Wiosenna edycja Forum Seniora Małopolski już za nami.
Wydarzenie od lat cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem wśród naszych Czytelników

Tłumy na Forum Seniora w Krakowie!

Agnieszka Aulich
Kraków

Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego pękało w szwach! Nasza redakcja zaprosiła seniorów z całego województwa na Forum Seniora Małopolski. Tegoroczna, 19. już edycja forum odbyła się pod hasłem „Wiosenny Puls Seniora”.

Program wiosennej edycji Forum Seniora 2026 był wyjątkowo bogaty. Punktem kulminacyjnym było spotkanie z Radosławem Krzyżowskim, znanym i lubianym aktorem Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.

Wykłady, rozmowy z ekspertami, a także inspirujące spotkania z wyjątkowymi gośćmi – wiosenne Forum Seniora było świetną okazją do zdobycia informacji o zdrowiu, aktywności i sposobach na pełną energię jesień życia. Odpowiedzi udzielali najlepsi specjaliści w swojej dziedzinie. Forum Seniora jest platformą wymiany informacji i doświadczeń oraz po prostu – bycia razem, bowiem jednym z najważniejszych problemów, jaki spotyka osoby w starszym wieku, jest samotność, a hasło „Wiosenny Puls Seniora” doskonale oddało pełną energię atmosfery wydarzenia.



Gościliśmy Radosława Krzyżowskiego, znanego i cenionego aktora Narodowego Starego Teatru w Krakowie



Marta Wodyńska, pełnomocniczka Prezydenta Miasta Krakowa



Prof. dr hab. Piotr Jedynak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego



Prof. dr hab. med. Dominika Dudek, specjalista psychiatra, CM UJ



Agata Bereś-Jabs, Apteki Gemini Polska, mówiła o bezpłatnych badaniach



Iwona Szendzielorz, specjalistka chorób oczu, DELAVI Centrum



Forum Seniora Małopolski jest okazją do zdobywania wiedzy oraz nowych doświadczeń



Marta Malec-Lech, członek Zarządu Województwa Małopolskiego (po prawej) omówiła politykę senioralną



Naszym celem jest, aby seniorzy w Małopolsce czuli się otoczeni opieką, potrzebni, wysłuchani i docenieni

REKLAMA

0011512583

Patronat Honorowy nad Forum Seniora objęli: **Rektor UJ prof. dr hab. Piotr Jedynak oraz Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka**

ORGANIZATORZY:

DZIENNIK POLSKI

GK GAZETA KRAKOWSKA.PL

UNIWERSYTET JAGIELLONSKI
W KRAKOWIE

PARTNER GŁÓWNY:

Srebrna
MAŁOPOLSKA

FILHARMONIA
Im. Karola Szymanowskiego
W KRAKOWIE

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

WODOCIĄGI
Miasta Krakowa
125 lat! Jesteśmy z Wami. Każdego dnia.

W KRAKOWIE
DOBRA WODA
prosto z kranu

PARTNERZY:

TEZEUSZ.pl
Drugie życie książek

Kraków

DELAVI
CENTRUM

Gemini Polska

M
Muzeum
Inżynierii
i Techniki

34 lata tradycji
ARION Senior
TOUR OPERATOR

Jagiellońskie
Centrum
Językowe

estetica
UJASTEK

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

Złodzieje z bezpieki

Dla prostych, niewykształconych, najczęściej wywodzących się z biedoty funkcjonariuszy UB, którzy niespodziewanie zyskali olbrzymią władzę, pokusa wykorzystania jej dla własnej korzyści była spora...

Filip Musiał



Roman Szachtej - kierownik Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, skazany za nadużycia finansowe

mieszkanie kobiety, którą zatrzymano pod zarzutem podpisania volkslisty (czego jej nie udowodniono). Skazano go też za to, że zakazywał swym podwładnym wpisywania do protokołów depozytowych wartościowych rzeczy, które zakwestionowano u aresztowanych. Co oczywiście miało ułatwić „popęlnienie nadużyć ze wspomnianymi wartościowymi depozytami”. Skazano go także za to, że „będąc kierownikiem magazynu depozytowego MUBP przywłaszczył sobie powierzone mienie”.

Z kolei Antoni Koral - kierownik Sekcji 7 MUBP w Krakowie - został skazany za bezprawne zajęcie dwóch mieszkań oraz bezprawną konfiskatę biżuterii w czasie dokonywanej rewizji w mieszkaniu. Biżuteria ta trafić miała do Podworskiego. Także Michała Jagłę -

brygadiera aresztowań Sekcji 8 MUBP w Krakowie i Romana Łaskę, funkcjonariusza tego urzędu, skazano za bezprawne zajęcie mieszkania. Słowem, ubecy z miejskiego urzędu wprowadzali się do mieszkań osób, które aresztowano pod zarzutem współpracy z niemieckim okupantem - chociaż stawiane im zarzuty często nie potwierdzały się.

Nie były to przypadki osobne. Jak pisał w związku z procesem funkcjonariuszy MUBP Eugeniusz Pękała, sekretarz w Kierownictwie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie: „Wiadomym było, że Kierownictwo WUBP w Krakowie w fazie początkującej oficjalnie zezwoliło na wydanie rzeczy poniemieckich zdeponowanych w magazynach Bezpieczeństwa wśród pracowników naj-

bardziej tego potrzebujących, gdyż byli to ludzie rekrutujący się w większej części z kadr partyzanckich lub też frontowców, którzy byli bardzo zniszczeni pod względem odzieży. Zaznaczam również, że przeprowadzone śledztwa we wszystkich Urzędach Bezpieczeństwa wykazały te same fakty o które dziś oskarżony jest ppor. Szachtej Roman”.

Sprawa była o tyle powszechna, że z końcem 1948 r. dyrektor Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego wydał okólnik, w którym zakazywał wprowadzania funkcjonariuszy UB do mieszkań po aresztowanych osobach. Podkreślał w nim m.in., że „Tego rodzaju postępowanie może wywołać niewłaściwe komentarze miejscowego społeczeństwa [...], a tym samym wywołać szkody polityczne”.

Nie wyjątek, lecz reguła

Kierownika PUBP w Białej Władysława Juźwiaka skazano za to, że „przekraczając granice swych uprawnień i pełnomocnictw sprzedał dla własnej korzyści dwa samochody i motocykl[,] używał do swych prywatnych wyjazdów samochodu służbowego oraz rozdawał funkcjonariuszom PUBP w Białej skonfiskowane mienie poniemieckie jak: ubrania, płaszcze, futra, zegarki i kupon materiałow”.

Zarzuty kradzieży - dokonywanych w 1945 r. - stawiano jeszcze wielu innym funkcjonariuszom, chociaż sprawy często kończyły się umorzeniem. Tak było z ubowcami z PUBP w Olkuszu: Marianem Okrajnią, Andrzejem Smyłą i Janem Ślusarczykiem oraz ich przełożonym, szefem PUBP w Olkuszu Stefanem Kocjanem. Jak ustalił prokurator Wojewódzkiej Prokuratury Rejonowej w Krakowie - na polecenie Kocjana wymienieni funkcjonariusze przeprowadzili w sierpniu 1945 r. rewizję domową, a część zakwestionowa-

nych rzeczy podzielili między siebie. Postępowanie wobec nich zostało umorzone, bowiem „przeprowadzając rewizję wykonali rozkaz swego [yłego] szefa”.

Podobnie stało się z przypadkiem Stefana Mańkuta, którego podejrzewano o to, że „pobrał bezprawnie z magazynu depozytowego PUBP w Myślenicach przedmioty stanowiące własność Państwa, a mianowicie rzeczy pochodzące z rewizji u osób podejrzanych o współpracę z Niemcami”. Sprawę umorzono na mocy amnestii.

Rabunek rzeczy „poniemieckich” wydawał się być może funkcjonariuszom UB jakimś wykoślawionym przejawem sprawiedliwości dziejowej. A może sądzili, że za osobami oskarżanymi o współpracę z okupantem nikt się nie ujmie, można więc w tym przypadku działać bezkarnie.

Nie tylko mienie poniemieckie

Rabowano jednak nie tylko osoby podejrzewane o współpracę z niemieckim okupantem. Aleksandra Szczepanika, funkcjonariusza Wydziału I WUBP w Krakowie skazano za obrabowanie - wspólnie z dwoma oficerami „ludowego” WP - trzech osób narodowości żydowskiej w Krakowie. Zajście zaczęło się w bufecie dworca kolejowego, gdzie wezwano patrol celem wylegitimowania podróżujących Żydów, po czym po wyprowadzeniu ich na zewnątrz, patrol został odprawiony, „a sprawcy poprowadzili pokrzywdzonych ulicami” i ukradli im pieniądze oraz bagaże. Przy czym Szczepanikowi zarzucano kradzież aż 150 tys. zł.

Zbliżona była sprawa obejmująca czterech funkcjonariuszy PUBP w Nowym Sączu: Wojciecha Janczyka, Edwarda Knapikę, Stefana Pustułkę i Wojciecha Trzaskosia. Podejrzewano ich o to, że 10 września 1945 r. na stacji kolejowej w Nowym Sączu przeprowadzając rewizję „zabrali bezprawnie bagaż” rewidowanej kobiety. Postępowanie jednak umorzono na mocy amnestii.

Zastanawiająca jest sprawa Rudolfa Krzemienia, funkcjonariusza PUBP w Białej, który został zatrzymany 21 czerwca 1945 r. i był podejrzewany o bezprawną rewizję dokonaną razem z sowieckim oficerem, jednak jak zanotowano w dokumentach: „dalszego biegu sprawy brak”.

Wykorzystywanie stanowiska służbowego do kradzieży było najpowszechniejszym przestępstwem jakie zarzucano funkcjonariuszom UB w województwie krakowskim w 1945 r. A przecież ubowcy zdobywali łupy także później...

Być może ta pokusa największa była na samym początku, w 1944 i 1945 r., gdy „klasowo bliscy” przedstawiciele dotychczasowych społecznych nizin zostawali oficerami wszechmocnej, jak wówczas sądzono, bezpieki. Część z nich obejmowała funkcje kierownicze - nie tylko im się wydawało, ale rzeczywiście stawiali się panami życia i śmierci. Decydowali o tym kto trafi do aresztu, kto i jak będzie torturowany, czasem nawet o tym kto i na ile lat zostanie skazany. O przekonanie, że świat leży u ich stóp i mogą wszystko pozostając bezkarnymi, nie było trudno.

Tymczasem kierownictwo resortu starało się przynajmniej częściowo opanować falę przestępczości szerzącej się wśród funkcjonariuszy. Wynikało to z przyczyn bardzo pragmatycznych - niepotrzebnie uderzało w wizerunek komunistycznej władzy. Część przestępstw ukrywano i tuszowano, inne - jeśli popełniający je funkcjonariusz miał słabą pozycję w resorcie, albo okoliczności sprawy powodowały, że nie chciało się potrzeby kompromitować władzy - oddawano pod sąd. Jak wynika z resortowych statystyk większość spraw kończyła się co najwyżej karami dyscyplinarnymi. Na przykład w 1946 r. do pionu ds. funkcjonariuszy w skali ogólnopolskiej wpłynęło 12355 spraw, rozpatrzono 10102. Do sądu skierowano zaś... 1500 z nich. Pozostałe kończyły się umorzeniem, karami dyscyplinarnymi czy wydalaniem z resortu.

Byłe województwo krakowskie nie odbiegało od tego obrazu. W 1945 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej, gdy przez Małopolskę przelała się fala sowieckich zbrodni - zabójstw, gwałtów, pobić i okaleczeń, kradzieży, niszczenia dobytku - równolegle kształtowała się nowa hierarchia władzy. Siły Polskiego Państwa Podziemnego reprezentujące prawowite, konstytucyjne władze zostały rozbite. Sowieci zaś zainstalowali uzurpatorską administrację komunistyczną. Na jej straży stać mieli funkcjonariusze tworzonego na wzorcach sowieckich Urzędu Bezpieczeństwa. W terenie często funkcjonariusze UB zajmowali pozycję dominującą, początkowo także wobec struktur partii komunistycznej. Dopiero w kolejnych miesiącach i latach zwierzchność partii nad bezpieczeństwem stała się oczywistością.

Skok na chatę

Najpowszechniejszym wśród funkcjonariuszy UB przestępstwem były kradzieże i wykorzystywanie stanowiska

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

Już za kilka dni do sprzedaży trafi klasyk - „Studium w szkarłacie” Arthura Conan Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o detektywie z Baker Street powracająca w odświeżonej formie, wzbogaconej o dodatek dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczyła Ewa Łozińska-Małkiewicz.

ZA TYDZIEŃ

Druga Rzeczpospolita i jej broń biologiczna

Pierwsi byli Niemcy. Później bolszewicy. Ale w latach 30. także w Polsce naukowcy zaczęli pracować nad własną bronią biologiczną.



Hipolit Starszak, czyli gawęda o esbeku niemalże doskonałym

Witold Głowaczek, żar, pisk
redakcja@polskatimes.pl

Jego teczka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych coraz wyższej rangi. Hipolit Starszak robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego.

Przez ten czas zdążył przesłuchać lub inwigilować połowę spośród najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej. Stał się istnym specem od konspiracyj.

Polityka i jej uroki

W służbach specjalnych PRL nie było wielu ludzi z podobnym przebiegiem kariery. Hipolit Starszak pracował w elitarnym Biurze Śledczym MSW od 1962 r. aż do czasów stanu wojennego. Zbierał pochwały, wyróżnienia i zaproszenia na elitarne kursy w Moskwie. Regularnie współpracował z Jerzym Urbanem jako rzecznikiem rządu. Osobiście próbował nakłonić Lecha Wałęsę do podpisania w 1982 roku lojalności, w której szef „S” miałby zadeklarować, że w pełni podporządkuje się przepisom stanu wojennego. W końcowym okresie PRL (i do maja 1990 r.) był zastępcą prokuratora generalnego. Chwilę później ponownie wypłynął - tym razem jako ekspert od rynku mediów. Jerzy Urban zrobił go szefem spółki wydającej doskonale sprzedający się w pierwszych latach III RP tygodnik „Nie”.

Hipolit Starszak brylował w postnomenklaturowym biznesowym świecie Warszawy, był przyjacielem Edwarda Mazury, a nawet należał do osób, które były na imprezie, na której ostatni raz widziany był żywy zastrzelony na ulicy komendant główny policji Marek Papała. Był też teściem słynnego piłkarza Dariusza Wdowczyka.

Swą bezpieczniacką karierę Hipolit Starszak rozpoczął w 1962 r., zaraz po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Jako świeżo upieczony absolwent z do-



Z tekstu Jarosława Jakimczyka „Bezpieka Urbana” („Wprost” nr 21 z 2004 r.) wynika, że Starszak brał udział w najgroźniejszych sprawach politycznych od poł. lat 60.

brymi wynikami błyskawicznie trafił do Biura Śledczego MSW. Zapisał się w annałach SB prowadzeniem dwóch niezwykle ważnych dla bezpieczeństwa państwa spraw. W 1967 r. znalazł się w ekipie rozpracowującej Jerzego Strawę - będącego regularnym, płatnym agentem CIA. Jego schwytanie było drogą do pokazowego procesu - zakończonego zresztą wykonanym wyrokiem śmierci.

Tytan agentury

Historia współpracy Strawy z Amerykanami była operetkowo wręcz barwna, przypominając momentami raczej scenariusz taniego filmu sensacyjnego z epoki niż nudnawo niekiedy realia działania służb. Do roku 1960 żonaty z Niemką z NRD Strawa pracował w kolejnych instytucjach peerelowskiego handlu zagranicznego, relatywnie często wyjeżdżając na Zachód i niczym szczególnym się nie wyróżniając.

Podczas pobytu w Essen został zwerbowany przez agentów CIA. Zaproponowali mu 100 dolarów miesięcznie i regularne premie, dali kilka-

set dolarów (w Polsce majątek zaliczki. I zażądali informacji o jednostkach wojskowych LWP. Przez sześć kolejnych lat Strawa odbył niezliczone podróże po kraju, a to fotografując lotniska poukrywane w lasach, a to okolice sowieckich baz.

Amerykanie szybko zorientowali się, że Strawa to istny tytan pracy agenturalnej. Dali mu podwyżkę (do 200 dolarów miesięcznie) oraz przekazali ukrytą w kanistrze po benzynie radiostację sporej mocy. W efekcie przez sześć lat odebrali od Strawy około 160 meldunków. Część z nich była pisana atramentem sympatycznym, który Strawa sporządzał z własnej krwi, część nadawana radiowo. Kiedy esbecy wpadli na trop tak fascynującego szpiega, byli zachwyceni. Tym bardziej że aresztowany 31 marca 1967 r. Strawa pękł już na pierwszym przesłuchaniu. Wśród przesłuchujących był oczywiście Hipolit Starszak.

„Specjalista”

Po Marcu 1968 r. Starszak, przesłuchujący i inwigilujący

na masową skalę znanych i mniej znanych opozycjonistów, zyskał w SB status weterana. „Szczególnie duży wkład dał z siebie po tzw. wydarzeniach marcowych, zwłaszcza w zakresie opracowania wyników postępowania w sprawach tzw. komandosów” - pisał jego przełożony we wniosku o awans na stopień kapitana.

Na tym nie koniec, bo po roku 1968 Starszak został w SB uznany za „specjalistę” od Adama Michnika i jego środowiska. Aż do lat 80. wielokrotnie współprowadził wymierzone w Michnika i byłych „komandosów” sprawy, był też „konsultantem” innych esbeków zajmujących się tą grupą - będącą trzonem opozycji demokratycznej w czasach PRL.

W 1969 r. Starszakowi trafiła się kolejna wielka sprawa. Tym razem było to śledztwo przeciwko tzw. grupie „taterników”, czyli młodych opozycjonistów przemycających przez granicę polsko-czechosłowacką (najczęściej rzeczywicie przez Tatry, niekiedy drogami dostępnymi jedynie

dla taterników i pod taterniczą „przykrywką”) egzemplarze paryskiej „Kultury” i książki wydawane przez emigracyjny Instytut Literacki.

SB zdołała wykryć „taterników” dzięki swojemu tajnemu współpracownikowi, który podsłuchiwał jedną z kluczowych rozmów dotyczących przerzutu kolejnej partii nielegalnych wydawnictw. Pierwsi, 29 maja 1969 r., zostali zatrzymani - w Starym Smokowcu po słowackiej stronie Tatr, czyli niejako na „gorącym uczynku” Maciej Kozłowski i Maria Tworowska, którzy mieli przerzucić przez góry kolejny transport „Kultury” i książek. W kraju SB aresztowała kolejne osoby: Krzysztofa Szymborskiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Urszulę Sikorską i Macieja Włodka. Do sprawy „taterników” włączono jeszcze kolejnych podejrzanych - Małgorzatę Szpakowską i Jakuba Karpińskiego, którzy zbierali dla „Kultury” dokumentację dotyczącą Marca 1968 r. i następujących po nim represji.

Na szczytach władzy

„Wykazuje inicjatywę i aktywność na bezpośrednio nadzorowanych odcinkach służby. Podejmowane przedsięwzięcia nacechowane były rzeczowością i poczuciem odpowiedzialności, a w miarę potrzeby dużym osobistym zaangażowaniem w realizację podjętych czynności” - napisał gen. Czesław Kiszcza, rekomendując w kwietniu 1984 r. Starszaka na zastępcę prokuratora generalnego.

Cel tej nominacji był dość oczywisty. Zbliżał się proces toruński - w którym stanęli przed sądem mordercy księdza Jerzego Popiełuszki z grupy „D” Departamentu IV MSW. To była jedna z najtajniejszych i zarazem najbardziej brutalna z komórek organizacyjnych całej Służby Bezpieczeństwa. Jej członkowie - a wśród morderców ks. Popiełuszki przede wszystkim kpt Grzegorz Piotrowski - mieli rozległą wiedzę o najczarniej-

szych brudach SB i innych sprawach, w których esbecy dopuszczali się działań całkowicie przekraczających nawet reguły prawne PRL.

Choć było jasne, że bezpośredni mordercy ks. Popiełuszki zostaną skazani, a decyzje w tej sprawie zapadły na szczytach władzy, Kiszcza musiał zadbać o bezpieczeństwo swej służby. Hipolit Starszak jako wiceprokurator generalny miał nadzorować to śledztwo. I zadbać o dwie kwestie. Po pierwsze o to, by Piotrowski i jego podwładni zagrożeni wieloletnimi wyrokami w akcie desperacji nie ujawnili innych mrocznych tajemnic SB. Po drugie zaś o to, by to na nich - i tylko na nich - zamknięto listę winnych.

Sprawa Papały

W latach 90. zaczęła się ostatnia odsłona kariery Starszaka. Jerzy Urban zrobił go dyrektorem spółki Urma - czyli wydawcy tygodnika „Nie”. Była to złota posada, bo „Nie” sprzedawało się w latach 90. w gigantycznym nakładzie i przynosiło spore zyski. Jeszcze po roku 2000 Starszak zasiadał w strukturach zrzeszającej wydawców organizacji branżowej ZKDP. Był nawet rekomendowany przez Urbana do jej Sądu Koleżeńskiego.

Wieczorem 25 czerwca 1998 r. razem z m.in. Edwardem Mazurem bawił się na imprezie u byłego generała SB Józefa Sasina. To właśnie po powrocie z tej imprezy przed swoim własnym domem został zastrzelony ówczesny komendant główny policji Marek Papała. Starszak natomiast pomagał Edwardowi Mazurovi znaleźć adwokata po tym, jak w 2002 r. zatrzymano go w związku z podejrzeniami o udział w zabójstwie Papały.

„Należałem do grona znajomych Edwarda Mazury. Być może byłem jedynym prawnikiem w tym gronie” - tak tłumaczył to wtedy Starszak na antenie TVN. Hipolit Starszak zmarł 19 stycznia 2015 r. Pochowano go na warszawskim Cmentarzu Północnym.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

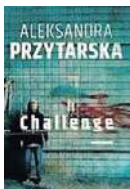
rekomendują
pisk, stanmajer, żar i strzyg



W mroku podziemnych tuneli

Światowej klasy speleolożka, Marta Skonieczko, wraca do Polski. W Rezerwacie Przyrody Węże odnaleziono ciało Mariusza – jej dawnego kolegi z klubu taternictwa jaskiniowego. Okazuje się, że ktoś od lat brutalnie wymazuje nazwiska z list dawnych kursantów.

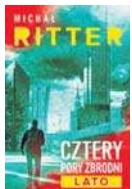
Urszula Kusz-Neumann, „Strzępki sumień”, wyd. Initium 2026, bmw, cena 49,90 zł



Co wiesz o swoich dzieciach?

Grupa nastolatków atakuje bezdomnego, a całą sytuację nagrywają smartfonem, po czym wrzucają filmik do internetu. Prokurator Antoni na Gawrońska próbuje ustalić przyczynę śmierci mężczyzny, którego zwłoki znaleziono na wysypisku.

Aleksandra Przytarska, „Challenge”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 47,50



Przeciwieństwa mają się ku sobie

Warszawę wstrząsa zabójstwo popularnego piosenkarza. Do akcji wkracza komisarz Anna Zaspą, a jej partnerem w śledztwie ponownie staje się Hubert Rajcher, którego nietypowe podejście i znajomości mogą okazać się niezwykle pomocne. Michał Ritter, „Lato. Cztery pory zbrodni”, wyd. Media Rodzina, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Śmierć nie jest rozwiązaniem...

Nadkomisarz Rędzia ze szczecińskiej policji wpada na ślad, który łączy śmierć pewnego denata z tragedią sprzed lat. Musi wrócić pamięcią do wycieczki klasowej w okolice Złocieńca, z której jeden z jego kolegów wrócił jako bohater, a kilku innych nie wróciło wcale. Marek Stelar, „Blizny”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Każdemu dano według potrzeb...

Zapomniany przez Boga i ludzi komisariat w Niezgodzie miał być dla Leona Dekera cichą przystanią, gdzie będzie zajmował się biurową pracą. Trafia jednak na trop prowadzący do zbrodni sprzed dekad, która okazuje się bardziej skomplikowana, niż wszystkim się wydawało. Michał Wierzbę, „Malachit”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Ktoś, kto ma zbyt wiele do stracenia

Norbert Krzyż obiecał sobie jedno: żadnych brudnych interesów. Ma córkę i wystarczająco dużo starych kłopotów. Ale Krzyż nie byłby sobą, gdyby nie zaangażował się w sprawę, która nie daje mu spokoju od lat. Z pomocą przychodzi testerka wierności, Klaudia Piekarz. Michał Zgajewski, „Dolina czarownic”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP

Wojna domowa w Hiszpanii i jej polskie echa. Ksawery Pruszyński wyszydzany przez konserwatystów

W numerze 18 tygodnika „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” z 1937 r., najbardziej antysystemowego pisma II RP, znalazł się dość osobliwy tekst. Zatyłowany był: „Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego” i odwoływał się do jego korespondencji z wojny domowej w Hiszpanii, drukowanych na łamach liberalnych „Wiadomości Literackich”.

„Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego w Bilbao lub poza tem miastem.

List ten adresujemy w sposób dość mętny, gdyż nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, gdzie Szanowny Pan znajduje się w tej chwili, dokąd zmierzają i jakie ma projekty. Być może, jest Pan jeszcze w Bilbao, pod opieką pierwszego lepszego konsulatu. Jednak te konsulaty to dobry wynalazek, nieprawdaż? Naprzykład konsulat polski w Madrycie zajął się ewakuacją rodowitych Hiszpanów z Madrytu. Szkoda, że Szanowny Pan nie opisał tej pikantnej sceny, ale mniejsza z tem, jedźmy dalej.

Dla nas, stałych czytelników Pańskich korespondencji z Hiszpanii, ważniejsza jest przerwa, która w tych korespondencjach musi nastąpić. Wszystkiemu winien powstańczy generał Mola.



Komuniści strzelają do figury Chrystusa – jedno ze zdjęć nadesłanych przez Pruszyńskiego z Hiszpanii

Coś mu strzeliło do głowy i przełamał front w chwili najmniej odpowiedniej. A tak ładnie zapowiadał się ciąg dalszy Pańskich listów, ilustrowanych własnymi fotografiami. To, cośmy widzieli i czytali dotychczas, było wzruszające. Naprzykład: warta przed krucyfiksem, posiłek w lesie z krucy-

fiksem na stole, milicjant pod krucyfiksem i tak dalej, i tak dalej.

A propos, jak Pan to właściwie robi? Skąd Pan ma na każde zawołanie tyle krucyfiksów? Albo, może wozi Pan ze sobą krucyfiksy? Pytamy o ten szczegół, gdyż interesuje nas technika reportażowa. Jeżeli to nie jest sekret

zawodowy, prosimy o wyjaśnienie.

Szkoda jednak, że będzie się Pan musiał poddać ewakuacji z Bilbao. Liczyliśmy, i nie bez podstaw, że znajdzie się Pan wkrótce między asturyjskimi anarchistami, że z ich kraju nadeśle nam Pan serię obrazów. Przychodziły nam nawet na myśl przypuszczalne podpisy pod fotografiami: Wieczera anarchisty, na stole krucyfiks. Kapelan anarchistów z krucyfiksem. Anarchiści wynoszą krucyfiks z kościoła podpalonego przez lotników powstańczych...

Jak jechać to jechać, Szanowny Panie. I nie zbaczając z obranej drogi, nie zwalniać tempa.

Na zakończenie jeszcze jedno małe pytanie: czemu to Szanowny Pan nie opisał sceny podpalenia historycznego dębu w Guernica, pod którym, według legendy, Ferdynand i Izabella przyrzekli Baskom poszanowanie ich praw i obyczajów?

Czytaliśmy o tem w innych korespondencjach. Zajechał samochód ciężarowy, stare drzewo obłano benzyną i podłożono ogień. Pan by to mógł, napewno, zreferować w sposób bardziej wzruszający. Być może, udałoby się Panu dociec nawet krucyfiks. Gdy się ma takie zdolności...”

opr. pisk

JAK NAPOLEON DYKTOWAŁ KODEKS

S pór o to, czy Kodeks Napoleona narzucał Polakom rewolucyjne i laickie porządki (jak chcą prawnicy), czy wyprowadzał Polskę z zafowania, często wbrew woli elit (jak chcą ci z lewej) zostawmy filozofom prawa. Przyjrzyjmy się, jak powstawał od strony praktycznej.

Stendhal i feministki

Najpierw ciekawostki: zredagowano go ostatecznie w 1804 r. jako „Kodeks Napoleona”. Cesarz chcąc podkreślić swój z nim związek, mawiał, że jest „większym wyczynem niż każda z jego wygranych przezeń bitew”.

W Polsce zapisy Kodeksu wprowadzono cztery lata później i obowiązywały do końca drugiej wojny, choć w międzyczasie dokonywano w nim wielu modyfikacji, np. jeśli chodzi o małżeństwa i rozwody.

Ponoć pisarz Stendhal czytał Kodeksy dziennie, aby odnaleźć właściwe brzmienie językowe dla „Pustelni parmeńskiej”. A w 1904 r. emancypantki w USA spaliły egzemplarz Kodeksu jako antykobiec.

Prosty i zwięzły

Kodeks miał charakter antyfeudalny, opierał się na zasa-



Egzemplarz Kodeksu Napoleona został sprzedany w marcu 2025 r. za ponad 395 tys. euro

dach indywidualizmu i liberalizmu, i w dużej mierze nawiązywał jednak do dawnego prawa francuskiego. Był swoistym połączeniem norm zaczerpniętych z prawa zwyczajowego Francji północnej, prawa rzymskiego oraz prawa okresu rewolucji. To ostatnie było szczególnie widoczne w zapisach dotyczących prawa majątkowego.

Kodeks został napisany językiem zwięzłym, prostym i jasnym, co ułatwiało jego stosowanie i zrozumienie. Zawarte w nim sformułowania były dość elastyczne i umożliwiały sędziom twórczą ich interpretację w orzecznictwie. To zadecydowało o tym, że jego zapisy przetrwały do dziś.

Łyk Chambertina

Czy Cesarz dyktował skrybom prawniczym każdy z 2281 artykułów Kodeksu? Napoleonidzi twierdzą wręcz, że po-

trafił dyktować aż trzy różne teksty trzem pisarzom jednocześnie. Pracował od świtu, a dla koncentracji pił burgundzkiego Chambertina. Sceptycy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego: że nudził się przy kwestiach prawnych, a jego praca ograniczała się do powołania w 1800 r. czteroosobowej komisji do opracowania dokumentu (Napoleon był wtedy pierwszym konsulem) i czytania jego ostatecznej wersji.

W 2025 r. we Francji odbyła się sensacyjna aukcja – pod młotek trafił egzemplarz Kodeksu z monogramem Cesarza na oprawie i jego osobistymi uwagami w tekście. Ponoć całkiem spora ilość paragrafów została przezeń zakreślona i opatrzona słowami: „bzdura” albo „idiotyzm”. Czy postępuje tak ktoś, kto wcześniej owe paragrafy sam podyktował? opr. bb

ZEUS: w sieci krwawych intryg i mrocznych kodów

W tym thrillerze granica między cyberświatem a realem zaciera się z każdą stroną. A sztuczna inteligencja staje się najbardziej pożądanym orężem w bezwzględnej grze mocarstw.

„O wpół do ósmej Ewa Dzik zaparkowała przed zgrabnym, choć nieco odrapany budynkiem komisariatu policji na Ursynowie. Poczula wszechogarniającą zmęczoność po długim dniu pracy i zamarzyła o kubku słodkiej kawy z mlekiem skondensowanym, jednakże obawiała się, że takich rarytasów jej tutaj nie zaoferują. Oficer dyżurny przywitał się z nią, wstając zza biurka, na którym piętrzyły się zarówno teczki, jak i luźne, chaotycznie rozrzucone kartki.

- Dzień dobry, pani podkomisarz - powiedział wesoło, może nieco zbyt głośno.

Ewa rozpoznała w nim kolegę ze szkoły policyjnej w Szczycinie, który był o rok wyżej od niej.

- Cześć, Sławek! Nie sądziłam, że cię tutaj spotkam. Chciałeś chyba kiedyś wrócić do Wrocławia.

- Chciałem, nie chciałem... Nie moja decyzja. - Podniósł rękę, obracając wierzch dłoni w jej stronę.

Na serdecznym palcu poły-skiwała prosta złota obrączka.

- Ożeniłeś się! Moje gratulacje. - Miała nadzieję, że wypadła szczerze, bo w szkole trochę się w nim podkochiwała. Co prawda nigdy się z tym nie zdradziła, a jej uczucie dawno wygasło, ale nie potrafiła całkowicie się wyzbycić ukłucia zazdrości.

- Co cię sprowadza, Ewo, bo chyba nie szukasz pracy? - Pytaniu towarzyszył pogodny, lecz nieco wymuszony uśmiech.

- Pracuję mam tyle, że chętnie się podzielę. Potrzebuję pomocy. - Ewa wyjęła teczkę z napisem „Dennis Lê” i otworzyła ją na kilku fotografiach. - Szukam tego gościa. Nazywa się Dennis Lê, pochodzenie wietnamskie, ale urodzony w Polsce. Znajduje się prawdopodobnie tutaj. - Wskazała okrąg zaznaczony na planie dzielnicy. - Tyle mamy z triangulacji jego komórki. Jak widzisz, używa nierejestrowanego czeskiego numeru na kartę i starej Nokii.

- Najlepiej jak pogadasz z dzielnicowym. Ten teren obsługuje dwóch ludzi, Jaskólski i Soboń. Linia podziału biegnie wzdłuż tej ulicy. - Sławek przejechał długopisem po mapie i wpisał nazwiska. - To pilne? Pytam, bo Jaskólski skończył służbę o siedemnastej, a Soboń jest w rewirze na interwencji.

- Sprawa jest ważna, artykuł sto osiemdziesiąt dziewięć.

- Dobra, rozumiem. Wzywam Sobonia. Jak nie skojarzy, będę dzwonić do Jaskólskiego.

- Okej. Dawaj go.

Sławek oddalił się w głąb pokój i po chwili Ewa usłyszała, jak wywołuje dzielnicowego przez radio. Słowa były mało wyraźne, ale zrozumiała, że aspirant Soboń przyjedzie za kilka minut.

- Napijesz się czegoś? Wody, kawy?

- Marzę o kubku dobrze posłodzonej kawy ze skondensowanym mlekiem.

- Takich specjalów tu nie podajemy, ale cukru ci u nas dostatek i zwykle mleko też się znajduje. - Oficer ponownie posłał Ewie czarujący uśmiech.

Po chwili trzymała w ręku duże porcelitowe naczynie z logo policji, w które wkomponowano napis oznajmujący, że Sławomir Wróbel jest stróżem prawa.

- Prezent od żony, wtedy jeszcze narzeczonej.

Znów ten uśmiech, pomyślała Ewa. Cemu jednak już nie wydawał jej się taki uroczy? Skarciła się w myślach i stłumiła irracjonalne ukłucie zazdrości.

- Dzięki. - Zdobyła się tylko na tyle i czym prędzej zamoczyła usta w przesłodzonej kawie.

Sławek nie pożałował mleka, które wziął prosto z lodówki, przez co napój był ledwo ciepły, lecz Ewa i tak była wdzięczna za dawkę kofeiny. Wypiła szybko i zniknęła w łazience. Wyszała, dopiero gdy usłyszała rozmowę Sławka z przybyłym Soboniem.

- Soboń - przedstawił się funkcjonariusz, podając jej rękę.

- Dzik. - Ewa postarała się, aby jej uścisk był mocny i twardy.

- Pani pokaże facjatę tego typu. W moim rewirze mieszka sporo Azjatów. Najczęściej całe rodziny. Ciężko się z nimi dogadać, bo starsi znają ledwie parę słów po polsku.

- No, ten akurat po polsku mówi, bo urodził się i wychował w Szczecinie. Ma obywatelstwo, jest Polakiem.

- Powiedzmy... - To jedno słowo, rzucone z przekąsem, wiele mówiło o jego stosunku do przyjezdnych.

- Ma pan jakieś problemy z imigrantami z Azji? - wypaliła Ewa i było już za późno, żeby ugryźć się w język.

Jednak Soboń nie zrozumiał jej intencji.

- Problemów raczej nie sprawiają. Sąsiedzi czasem narzekają, że Wietnamczycy gotują o trzeciej w nocy i smażą nieprzytomne ilości czosnku, ale poza tym są grzeczni, ciężko pracują. Problemy rozwiązują we własnym gronie. Są... jak by to ująć...



W.P. RDZANEK

Przez 30 lat pracował w sercu międzynarodowego biznesu technologicznego. Zatem świat, który opisuje, zna od podszewki. Pierwszy tom trylogii „Mroczne kody” to jego debiut literacki.

- Hermetyczni - wtrąciła Ewa.

- O, dobre słowo! Ciężko tam wejść. Porachunki załatwiają tak, że nic nie wiemy. Czasem coś wypłynie, ale wtedy już jest za późno. Jak ten trup na Wólce Kosowskiej... Mafia, kurwa!

- Wróćmy do Dennisa Lê. - Ewa przerwała potok słów.

- A tak... - Soboń popatrzył na fotografię. - Sam nie wiem... Oni wszyscy do siebie podobni. Z drugiej strony takich samotnie mieszkających mam w rewirze niewielu. Trzeba by każdego sprawdzić.

- Długo to zajmie?

- Cholera wie. Na Ursynowie żyje prawie dwieście tysięcy ludzi, a nas, dzielnicowych, jest trzydziestu. Na każdego przypada sześć, siedem tysięcy. Nie da rady znać każdego!

- Soboń, ruszylibyś dupę i pojeździł z panią podkomisarz po Żabkach i kebabach! - wtrącił ostro Sławek, a jego czarujący uśmiech gdzieś zniknął.

- Dobra, dobra. Tylko się wysikam i już jedziemy.

Soboń poszedł do toalety, mamrocząc pod nosem. Ewa miała nadzieję, że umyje ręce, ale na wszelki wypadek postanowiła unikać jego dłoni. Po pięciu minutach, z przybliżanymi włosami i mokrymi dłońmi, zszedł na dół i zaprosił ją do radiowozu.

W ciągu pół godziny zdążyli odwiedzić blisko dwadzieścia miejsc i niczego nie znaleźli. W końcu dotarli do baru serwowającego „oryginalne dania autentycznie tureckiej kuchni”. Ewa zorientowała się, że Soboń bywa tu często, bo stojący przy ruszcie śniadły mężczyzna od razu zareagował na jego widok.

- Cześć, Andrzej!

- Cześć, Burak. Nie zmieniłeś jeszcze imienia? - powiedział, chichocząc.

Tureckiemu kucharzowi dowcip zdążył już spowszechnić.

- Zmieniam jutro na Andrzej, a ty będziesz Burak. Chcesz kebab?

- Tak, daj nam dwa. Zobaczysz, nie pożałujesz! - zwrócił się do Ewy.

Gdyby nie poszukiwania, Ewa już dawno rzuciłaby mu w twarz, co myśli o jego poglądach. Jednak tym razem zdobyła się jedynie na skinięcie głową.

Musiała przyznać, że jest głodna. Z przyjemnością wgryzła się w przypieczony lawasz. Soboń pochłoniął swoją porcję w błyskawicznym tempie i pokazał zdjęcie Dennisa kucharzowi.

- Widziałeś typa?

Burak przyglądał się fotografiom dłuższą chwilę.

- Tak, on tu czasem coś bierze, ale nieczęsto.

- Wiesz, gdzie mieszka?

- Chyba gdzieś tam, bo zawsze chodził do pasów. - Słowom towarzyszył gest wskazujący osiedle po drugiej stronie ulicy.

- Okej, dzięki! Idziemy. - To ostatnie było skierowane do Ewy, która zjadła dopiero połowę.

Uniosła swoją porcję, pokazując, że się nie ruszy, dopóki nie skończy. Aspirant wzruszył ramionami i wyszedł przed lokal zapalić.

Wsiedli do radiowozu i przejechali kilkaset metrów. Podeszli do głośnej grupki młodych ludzi z puszkami w rękach, okupujących ławki przy placu zabaw.

- Co jest, kurwa? Znowu policja? Przecież nic nie robimy! - powiedział chłopak w bojówkach i z krzyżem celtyckim.

- Nie po ciebie, Dziągor, przyjechałem. Nikt się nie skarżył. Na razie.

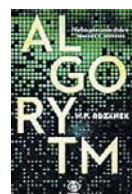
Widać było, że Soboń jest tu znany i cieszy się pewnym respektem.

- A pani nam blachy nie pokazuje? - zachichotał chłopak z wygoloną głową, robiąc wulgarny gest.

Ewa spojrzała na niego twardo, co ostudziło jego zapał. Soboń pokazał zdjęcie Dennisa.

- Znać go?

Młodzi mężczyźni przyglądali się fotografii. Wobec obcego zasada milczenia nie obowiązywała (...).



W.P. Rdzanek, „Algo RYT”, seria „Mroczne kody”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,

Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl

E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

AUTOPROMOCJA

Gazeta Krakowska

Nie przegap piątku

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn

gazetakrakowska.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY- mycie, malowanie, naprawy - Elewacje- mycie, odgrzybianie, usuwanie wykwitów, malowanie - Kostka brukowa- mycie, impregnacja, malowanie- Prace z wykorzystaniem podnośników koszowych do 25 m - Prace z wykorzystaniem lasera - Piaskowanie- konstrukcji, ogrodzeń Gwarancja. Faktura VAT. Tel. 575-450-789.

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 516-065-033

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU! Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny pozna życiową partnerkę, stanu wolnego w wieku 22-43 lata, może być z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

REKLAMA

0011505779

Syndyk ogłasza o konkursie na sprzedaż udziału 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego, nr księgi wieczystej KR31/00024085/5.

Cena wywoławcza 96 266 zł.

Przed złożeniem oferty należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu (do wglądu w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57, 31-503 Kraków).
Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium należy składać do dnia 30 kwietnia 2026 r. do godz.: 11.00 zł. Datą złożenia oferty jest data i godzina jej faktycznego wpływu do kancelarii syndyka a nie data nadania. Tel.: 690 898 230.

REKLAMA

0011505780

Syndyk zaprasza do składania ofert w konkursie na sprzedaż **M2 o powierzchni ok. 49.38 m², 4/4 piętro, kamienica, stan do odświeżenia/remontu, przy ul. Krowoderskiej 72 w stanie wolnym od obciążeń.**

Cena wywoławcza 689 550 zł.

Oferty można składać do 30 kwietnia 2026 r. do godziny 10:30 w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57 w Krakowie. Uwaga, liczy się data faktycznego wpływu oferty a nie data nadania w placówce pocztowej. Uwaga, aby wziąć udział w konkursie należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu oraz operatem.
Więcej informacji na of@legispartner.pl oraz pod nr telefonu 690 898 230.

REKLAMA

0011502056

KARAWAN
GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębatów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała doba
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała doba
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

www.karawan.pl

W.P. Rdzanek, „Algo RYT”, seria „Mroczne kody”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Nie widział syna od ponad trzech lat



Joanna Opozda na Instagramie o swoim byłym mężu – aktorze Antonim Królikowskim Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Maria Prażuch-Prokop ma więcej fanów

Od kiedy Marcin Prokop ogłosił rozstanie z żoną, oboje przeżywają wzmożone zainteresowanie. Maria Prażuch-Prokop zauważyła, że przybyło jej obserwatorów na Instagramie. Ponieważ zajmuje się zawodowo jogą, napisała, że choć wie, dlaczego rośnie liczba jej followersów, to ma nadzieję, że zainteresuje ciekawskich swoją pasją.



Azyl

Super Polsat, 21:00

Do luksusowego domu w centrum Nowego Jorku wprowadza się Meg Altman z córką. W mieszkaniu znajduje się „azyl” – opancerzone, zamykane na elektroniczny zamek pomieszczenie, w którym można schronić. Już pierwszej nocy Meg i córka muszą z niego skorzystać, ponieważ w domu pojawiają się włamywacze. Okazuje się, że celem rabusiów jest schron, w którym zmarły milioner ukrył coś cennego.

Marta Kubacka urodzi mężowi syna

Słynny skoczek narciarski ma z żoną dwójkę dzieci – sześciolletnią Zuzię i trzyletnią Maję. Niebawem jego rodzina powiększy się. Marta Kubacka poinformowała na Instagramie, że spodziewa się dziecka. Zamieściła zdjęcie z USG i załączyła hashtagi dające do zrozumienia, że urodzi chłopca.

Edyta Górniak była ciągle karana

Podczas wywiadu dla programu „Portret” piosenkarka wróciła pamięcią do dzieciństwa. Przyznała, że ciągle była za coś karana i zamykana w pokoju na klucz przez swą matkę i ojczyma. – Cały czas się bałam, że robię coś złego. Różne te kary były, bo zamykanie to niejedyna rzecz – powiedziała. I dodała: Myślę, że gdyby dzisiaj tak było, to moi rodzice poszliby do więzienia. Myślę, że dzisiaj zmieniły się czasy, nabraliśmy wszyscy świadomości, że dzieci nie powinno się bić.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Każdy wie lepiej TVN, 22:40

Komedia o zakochanych Ani i Grześku, którzy próbują stworzyć nową rodzinę z dwóch odmiennych światów. Ich związek zostaje wystawiony na próbę, gdy rodzice i byli partnerzy zaczynają się wtrącać.

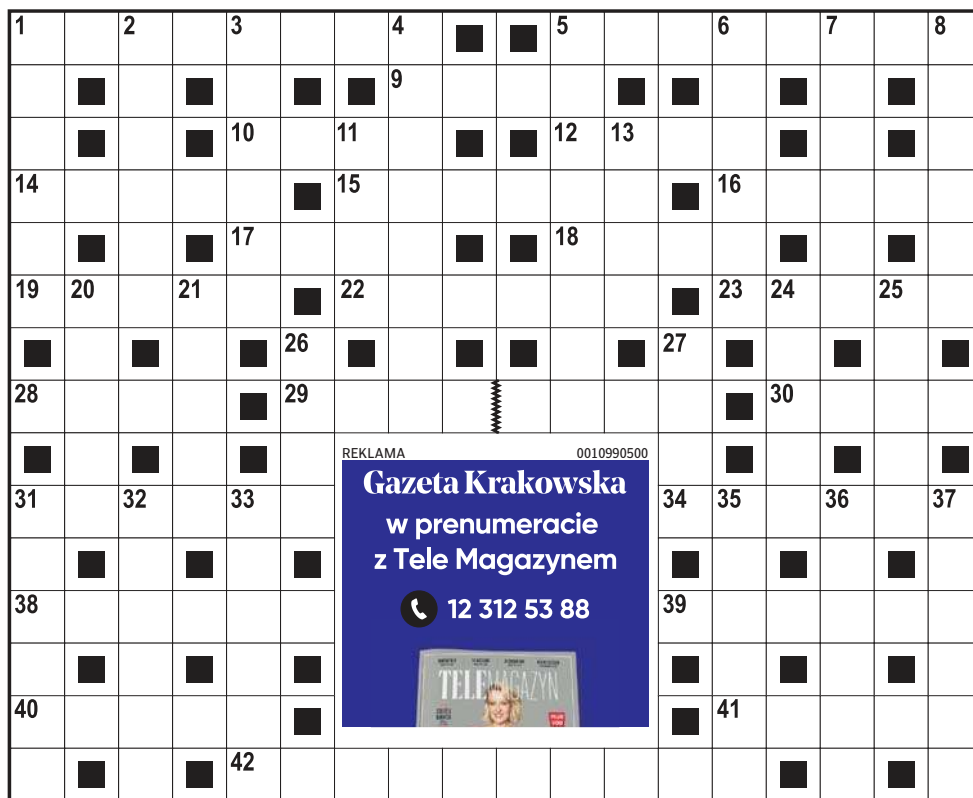
KRZYŻÓWKA NR 62

Poziomo:

- 1) duży, pieczony pieróg z farszem,
- 5) własnoręczny podpis,
- 9) przełożony męskiego klasztoru,
- 10) jednostka natężenia oświetlenia,
- 12) główna część broni palnej,
- 14) turecka pieczeń z jagnięcia,
- 15) zasuwą przy drzwiach,
- 16) pierwszy okres mezozoiku,
- 17) horror w reżyserii Richarda Donnera,
- 18) samochód z fabryki Daewoo,
- 19) zacięcie krasomówcze,
- 22) ruchoma część maszyny,
- 23) trzy minuty na ringu,
- 28) alotropowa odmiana tlenu,
- 29) muzyka Led Zeppelin i Black Sabbath,
- 30) ciężka praca, wielki wysiłek,
- 31) roszada na szachownicy,
- 34) malowidło na suficie,
- 38) niezłe z niego ziółko, ladaco,
- 39) sąsiad Rumuna i Greka,
- 30) błąd techniczny w koszykówce,
- 41) grecka wyspa na Morzu Jońskim,
- 42) werbunek do służby wojskowej.

Pionowo:

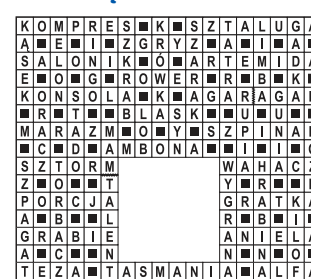
- 1) mieszkaniec miasta wojewódzkiego nad Wisłą,
- 2) jedenasta litera greckiego alfabetu,
- 3) Rocky ..., filmowy bohater Sylvestra Stallone'a,
- 4) walczył pod Raclawicami,
- 5) madrycki klub piłkarski,



- 6) przemawia pięknie i ze swadą,
- 7) jednorodny obszar kraju,
- 8) ozdobny krzew doniczkowy, ulanka,
- 11) błękitna u arystokraty,
- 13) gatunek tłustego śledzia,
- 20) obraz na ekranie telewizora,
- 21) pozycja w jadłospisie,
- 24) polski port rybacki,
- 25) azjatycki sport walki,

- 26) grupa śpiewaków wykonujących utwór muzyczny,
- 27) rodzaj wyciągu lutniczego,
- 31) pod szyją eleganta,
- 32) brak siły, osłabienie,
- 33) postać z horrorów jak nie-toperz,
- 35) malowany prezent od malca,
- 36) dama lub król w talii kart,
- 37) kwota doliczona do ceny podstawowej.

ROZWIĄZANIE NR 61



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Emocje mogą być silne, zadbaj o spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa z bliskim przyniesie ukojenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień sprzyja finansom i planom. Horoskop na dziś radzi uważać na impulsywne decyzje oraz drobne nieporozumienia.

Baran (21.03 - 19.04)

Kreatywność rozkwita. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje wykorzystać ją w projektach oraz otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)

Skupienie na pracy przyniesie efekty, ale pamiętaj o relaksie i zdrowiu. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by unikać przeciążenia.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Chęć przygód wzrośnie, znajdź czas na rozwój i naukę. Horoskop na dziś podpowiada jednak, by uważać na pochopne decyzje finansowe.

Rak (22.06 - 22.07)

Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać sobie, lecz nie ignorować sygnałów otoczenia.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą w centrum uwagi, postaw na szczerość i kompromis. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania ważnych rozmów.

Panna (23.08 - 22.09)

Przed Tobą dobry dzień na porządki i planowanie. Horoskop na dziś radzi jednak unikać perfekcjonizmu i pozwolić sobie na chwilę luzu.

Waga (23.09 - 22.10)

Energia sprzyja działaniu, więc podejmij wyzwania. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada jednak, by pamiętać też o odpoczynku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na domu i relacjach. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne gesty poprawią nastrój. Unikaj nadmiernego analizowania spraw.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Komunikacja będzie kluczem. Horoskop na dziś radzi słuchać uważnie innych i nie spieszyć się z ocenami. Wieczór przyniesie ulgę.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzisiaj poczujesz przyływ energii, wykorzystaj go do działania i rozmów. Horoskop dzienny to stanowcza wskazówka, by unikać sporów.

Lech, Jagiellonia i Górnik. Kto ma szansę na mistrzowski tytuł?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W ślimaczym tempie toczy się walka o mistrzostwo Polski. Pięć kolejek przed zakończeniem sezonu w grze jest nawet siedmiu kandydatów na czele z liderującym obrońcą tytułu.

Siłę mistrza można zweryfikować choćby przez pryzmat zdobytych przez niego punktów. Tuż przed ostatnią prostą jest jasne, że nikt nie ugra więcej niż 64 punkty, a tego może dokonać zresztą jedynie przewodzący tabeli Lech Poznań. W piątym sezonie po przejściu na system z 34 kolejkami oznacza to jedno: nowy triumfator będzie po prostu najslabszy.

Jak to było w poprzednich latach? Po tytuł sięgnęły trzy różne kluby. Najwięcej punktów, bo 75 ugrał Raków Częstochowa prowadzony przez Marka Papszuna w sezonie 2022/2023, który zaraz potem, już z trenerem Dawidem Szwarem, otarł się zresztą o Ligę Mistrzów, przegrywając dopiero nieznacznie decydujący dwumecz - z duńską FC Kopenhagą.

Bezpośrednio przed Rakowem mocnym mistrzem był Lech Poznań. Z Maciejem Skorzą za sterami ugrał 74 punkty. W ubiegłej, również zwycięskiej, edycji Kolejorz zdobył już „tylko” 70 punktów. Teraz z trenerem Nielsem Frederiksenem nie ugra więcej niż 64. Aby tak się stało, musiałby jednak wygrać wszyst-



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

W niedzielę w rozgrywkach dojdzie do szlagierowego starcia Lecha Poznań z Legią Warszawa

kie pięć meczów, co przy tak wyrównanej stawce wydaje się niewykonalne.

Dotąd najmniej punktów do mistrzostwa wystarczyło Jagiellonii Białystok. Sezon 2023/2024 drużyna Adriana Sienieńca skończyła z 63 punktami, czyli średnią 1,83 na mecz. Tyle samo ugrał drugi Śląsk Wrocław śp. Jacka Magiery, który miał gorszy bilans bezpośredni.

Jak przedstawia się sytuacja teraz, czyli tuż przed finiszem

rozgrywek? Lech z 49 punktami po 29 kolejkach samodzielnie przewodzi tabeli. Spośród ścisłej czołówki zdobył wprawdzie najwięcej bramek (51), ale najwięcej także stracił (41). To ważne zastrzeżenie, ponieważ w przypadku równej liczby punktów z Jagiellonią, z którą dwukrotnie zremisował, to właśnie bilans bramkowy będzie mieć decydujące znaczenie.

Jagiellonia po przerwaniu serii bez zwycięstwa awansowała

na drugie miejsce. Ma 46 punktów. Tyle samo uzbierał uzupełniający podium Górnik Zabrze, pozostający jako jedyny z tego grona w walce o Puchar Polski - 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie zmierzy się z dopiero szóstym (43 punkty) Rakowem Częstochowa.

Wydaje się, że walka o mistrzostwo może rozegrać się między trzema obecnie czołowymi zespołami. Kto ma potencjalnie najłatwiejszy, a kto najtrudniejszy terminarz? Lech zagra kolejno z Legią (dom), Motorem (wyjazd), Arką (d), Radomiakiem (w) i Wisłą (d). Jagiellonię czekają mecze z Górnikiem (d), Pogonią (d), Rakowem (w), GKS Katowice (w) oraz Zagłębiem (d). Z kolei Górnik po meczu z Jagiellonią (w) zmierzy się jeszcze z Zagłębiem (d), Arką (w), Wisłą (w) i Radomiakiem (d).

Nie da się ukryć, że nowego mistrza najlepiej zweryfikuje nadchodzące lato. Bezpośrednio po mundialu zaplanowano bowiem eliminacje Ligi Mistrzów. Wystawimy w nich dwa najlepsze zespoły.

W kończącej się edycji Lech jako aktualny mistrz odpadł już na drugiej przeszkodzie, przegrywając w III rundzie z serbską Crveną Zvezdą Belgrad. W tym roku mija okrągła, dziesiąta rocznica od ostatniego występu polskiej drużyny w elicie. Ostatnią była Legia Warszawa walcząca teraz o utrzymanie...

©P

Świątek unika już pochoptnych decyzji? Wkrótce się przekonamy...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS ZIEMNY. Trwa turniej WTA 1000 w Madrycie. W czwartek w drugiej rundzie zagra Magda Linette. Na pierwsze pojedynki na kortach ziemnych w stolicy Hiszpanii czekają Iga Świątek i Magdalena Fręch.

Świątek swój pierwszy mecz zagra w drugiej rundzie, z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub z kwalifikantką. W stolicy Hiszpanii raszynianka jest rozstawiona z numerem czwartym.

Nadal patrzył, był z boku

Iga przebywa w stolicy Madrytu od początku tygodnia. Podczas spotkania z dziennikarzami odniosła się do współpracy z jej nowym trenerem, Hiszpanem Francisco Roigiem, a także do obecności na zajęciach na Majorce jej idola Rafaela Nadala.

- Przez pierwsze 15 minut treningu byłam strasznie spięta. Pomyślałam sobie: „O mój Boże, jak mam grać? On patrzy, jest tuż obok”. Ale szczerze mówiąc, to były moje pierwsze dni na kortach ziemnych. Dałam sobie więc przestrzeń... A Rafa po prostu wiedział, jak to jest. Miał wszelkie możliwe doświadczenie na korcie. Nikt więc nie oczekiwał, że spiszę się perfekcyjnie - powiedziała była liderka światowego rankingu podczas spotkania z dziennikarzami w hali „Edificio Madrid Caja Mágica” w Madrycie.

Świątek chce przenieść te elementy, nad którymi pracowała z Roigiem, z kortu treningowego na mecze. Wierzy, że

razem ze szkoleniowcem są „na dobrej drodze” do poprawy tych elementów, które „zacięły się” podczas jej współpracy z Wimem Fissettem. - Mam te same cele co Francis. Czuję, że po tych treningach na Majorce udaje mi się uniknąć pochoptnych decyzji - dodała, podkreślając jednocześnie, że czasami nie trzeba podejmować zbyt dużego ryzyka, jeśli nie jest to konieczne.

Amanda zrezygnowała, Polka skorzystała

W czwartek swój mecz w drugiej rundzie zagra Magda Linette (57. WTA). Jej rywalką będzie Iva Jovic z USA (16. WTA), która w pierwszej rundzie miała wolny los. 34-letnia Linette z 16 lat młodszą Jovic grała do tej pory dwukrotnie i zanotowała dwie porażki - w tym roku w ćwierćfinale turnieju w Hobart i w 2024 w 1. rundzie US Open. Od drugiej rundy występy w Madrycie rozpocznie Magdalena Fręch (39. WTA), która skorzystała na wycofaniu się z turnieju Amandy Anisimowej. Jej przeciwniczką będzie zwyciężczyni w starciu Ukrainki Dajany Jastramskiej z Solaną Sierrą z Argentyny. W kwalifikacjach turnieju w Madrycie, w pierwszej rundzie odpadła Katarzyna Kawa. Polka przegrała z Czechką Nikolą Bartunkovą 4:6, 6:2, 3:6.

Świątek wygrała turniej w Madrycie w 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do półfinału, przegrywając z Amerykanką Coco Gauff. Tytułu będzie bronić liderka światowego rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, z którą podopieczna trenera Francisco Roiga może zagrać w półfinale.

©P



FOT. IMAGO/MICHAEL WEBER IMAGEPOWER

W ubiegłym tygodniu Świątek startowała w Stuttgarcie, gdzie swoje występy zakończyła już na ćwierćfinale porażką z Rosjanką Mirrą Andriejewą

Minister zwołuje spotkanie w sprawie PKOl

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Minister sportu Jakub Rutnicki zaprosił przedstawicieli związków sportowych na spotkanie w celu omówienia sytuacji w Polskim Komitecie Olimpijskim. Odbędzie się w piątek na PGE Narodowym.

Według Rutnickiego celem spotkania ma być ochrona wizerunku polskiego sportowca. To odpowiedź szefa resortu na aferę związaną z giełdą kryptowalut Zondacrypto, która jest sponsorem generalnym PKOl.

- Mam nadzieję, że ta sytuacja doprowadzi do refleksji i nigdy już nie dojdzie do takiej sytuacji, że nasi medaliści olimpijscy zabierani są do Monako, aby uwiarygodnić podpisanie umowy sponsorskiej z Zondacrypto - powiedział w TVN24 Jakub Rutnicki.



FOT. PRZEMYSŁAW KACZAKO

Rutnicki zapowiedział, że celem piątkowego spotkania będzie ochrona wizerunku polskiego sportowca

W poniedziałek prezes Radosław Piesiewicz przekazał, że nie ma podstaw, aby PKOl wypowiedział umowę tej firmie. - Dopóki nasz sponsor wywiązuje się z warunków umowy, to

jesteśmy zobligowani do dalszej współpracy. Mimo zgłaszanych nieprawidłowości w funkcjonowaniu giełdy kryptowalut Zondacrypto nie ma podstaw do zerwania umowy

sponsorskiej z Polskim Komitecie Olimpijskim - poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej szef PKOl.

Giełda kryptowalut jest sponsorem generalnym PKOl od października ubiegłego roku. Zapowiedziała m.in. nagrody w tokenach dla polskich olimpijczyków za medale oraz miejsca 4-8. Ogółem sponsor ma do wypłaty 1,38 mln złotych. Niektórzy z nich, m.in. potrojny medalista w skokach narciarskich Kacper Tomasiak oraz panczenista Damian Żurek, nie mogą spieniężyć otrzymanych tokenów.

Śledztwo w sprawie możliwego oszukania klientów giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Według śledczych, łączna wysokość szkód wynosi nie mniej niż 350 mln zł. Kolejnego przelewu od tego sponsora PKOl spodziewa się pod koniec kwietnia.

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

Czwartek: 13:35 Eurosport 1, kolarstwo: **Tour of the Alps (4. etap)**; 17:30 Polsat Sport 2, siatkówka (I liga): **BBTS Bielesko-Biała - Anioły Toruń**; 19:15 Canal+ Sport, żużel: **Falubaz Zielona Góra - GKM Grudziądz**; 19:55 Eleven Sports 2,

piłka nożna: **Rayo Vallecano - Espanyol Barcelona**; 19:55 TVP Sport, piłka nożna: **Wierzybia Kraków - Polonia Bytom**; 20:40 Eleven Sports 1, piłka nożna (Puchar Niemiec): **Stuttgart - Freiburg**; 20:55 Polsat Sport 2, piłka nożna; **PSV Eindhoven - PEC Zwolle**.

LOTTO

Wtorek, 21.04. Multi Multi, 22: 4, 9, 10, 13, 14, 18, 25, 31, 34, [40], 42, 44, 51, 53, 57, 71, 72, 73, 78, 80. **Kaskada, 22:** 3, 4, 9, 11, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 23. **Ekstra Pensja:** 1, 8, 15, 24, 28 + 3. **Ekstra Premia:** 9, 19, 20, 22, 32 + 2. **Mini Lotto:**

2, 10, 28, 31, 35. **Lotto:** 4, 16, 38, 43, 47, 49. **Lotto Plus:** 17, 23, 38, 39, 43, 45. **Eurojackpot:** 31, 32, 36, 39, 47 + 7, 8. **Środa, 22.04. Multi Multi, 14:** 8, 10, [14], 18, 27, 34, 39, 45, 47, 49, 50, 55, 57, 61, 64, 68, 71, 78, 79, 80. **Kaskada, 14:** 1, 3, 7, 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 22, 24.

Hutnik walczy. Świątek: Gramy odważnie, mamy dobry styl

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskpress.pl

ROZMOWA z Krzysztofem Świątkiem, trenerem Hutnika Kraków. Drugoligowy zespół wiosną w 9 meczach zdobył 17 punktów, to jeden z najlepszych wyników w stawce.

Początek wiosny mieliście średni, ale szybko wszystko zaskoczyło. Od sześciu spotkań jesteście niepokonani, w tym czasie były cztery zwycięstwa. Jak pan to ocenia?

Tak naprawdę poza pierwszym meczem, z Resovią, który w naszym wykonaniu nie był najlepszy, każdy następny zagraliśmy już na dobrym poziomie. To przełożyło się na wyniki i dobry styl gry. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że tak to wygląda, wiadomo, że w naszej sytuacji każdy punkt jest na wagę złota. W tym sezonie liga jest specyficzna, bardzo wymagająca. Mimo że mamy coraz więcej punktów, nadal musimy być czujni, pracować z pokorą, z wiarą w zespół i rozwijać indywidualnie chłopaków.

Co sprawiło, że teraz wyniki są lepsze niż przez większość jesieni? Transfery chyba nie były aż tak kluczowe.

Pierwsza runda była specyficzna pod kątem intensywności i szerokości kadry, jaką dysponowaliśmy. Gorszy okres zaczął się, kiedy bardzo dużo spotkań rozgrywaliśmy praktycznie co trzy dni. Przyszła gorsza seria, co też miało wpływ na formę mentalną zawodników. Myślę, że ta sytuacja dała dużo doświadczenia, bardzo dobrze też przepracowaliśmy zimę. No i udało się też trochę zwiększyć rywalizację o miejsce w składzie, co też jest bardzo ważne w kontekście całego zespołu. Myślę, że to owocuje i pokazuje, że wykonaliśmy dobrą pracę w okresie zimowym. Musimy to podtrzymać i być głodni następnych zwycięstw.

Jako trener, patrzy pan w tabeli na to, co za wami, czy już bardziej do przodu, w kierunku strefy baraży o awans, do której tracicie 5 punktów?

Naprawdę cały czas musimy patrzeć za siebie, bo inne ze-



Krzysztof Świątek trenerem II-ligowego Hutnika Kraków jest od maja 2025 roku

społy mają jeszcze w zanadru walkowery z Jastrzębiem (GKS wycofał się, już po meczu z Hutnikiem - przyp.), więc te punkty na pewno sobie dopiszają. Tak jak mówiłem w tamtej rundzie - staramy się każdego dnia pracować, przygotować się jak najlepiej do najbliższego meczu. Chcemy zwyciężać, chcemy grać na własnych zasadach i myśleć, że nawet w poprzedniej rundzie, kiedy mieliśmy ten gorszy okres, w wielu spotkaniach nasza gra wyglądała dobrze. Byliśmy zespołem, który dominował, ale często na końcu czegoś nam zabrakło. W okresie przygotowawczym chcieliśmy stać się drużyną bardziej powtarzalną. Teraz widać, że punktujemy i jeszcze przy tym mamy naprawdę dobry styl.

To pokazaliście zwłaszcza w drugiej połowie meczu ze Świtem w Szczecinie. Ze stanu 0:1 do przerwy doprowadziliście do zwycięstwa 4:1.

Uważam, że od pierwszej minuty graliśmy bardzo dobre spotkanie i tak naprawdę bardzo dużo sytuacji kreowaliśmy. Świt miał dwa wyjścia w całej połowie, a kapitalny gol zawod-

nika rywali sprawił, że przegrywaliśmy. Nam brakło skuteczności, finalizacji. Jednak jeżeli chodzi o samą grę, to uważam, że była na wysokim poziomie. Graliśmy naprawdę odważnie i z dużą radością. Na to też zwracamy uwagę, chcemy po prostu cieszyć się grą w piłkę, bo to też uwalnia zawodników. Schodząc w przerwie do szatni, powiedzieliśmy sobie, że musimy to kontynuować, bo to przyniesie nam efekty. W drugiej połowie byliśmy skuteczniejsi, strzeliliśmy ładne gole. Moim zdaniem zasłużyliśmy wygrać, bo byliśmy zespołem lepszym.

Pytanie, czy będziecie w stanie tak grać w kolejnych meczach, do końca sezonu?

To jest piłka nożna, wiadomo, że w sporcie wszystko się może szybko odmienić. Dlatego tak mówię o tej pracy i pokorze, bo jako zawodnik sam doświadczałem wiele razy lepsze i gorsze momenty. Teraz jesteśmy w tym lepszym i musimy z tego korzystać, bo to podnosi mentalnie zespół. Nawet ten ostatni mecz pokazał, że konsekwentnie realizując to, co sobie zakładamy, mamy na końcu pozy-

tywny wynik. Najbliższe dwa spotkania będą z bardzo wymagającymi przeciwnikami: Chojniczanką i Wartą Poznań. To są zespoły, które mają bardzo dużo jakościowych zawodników. Tak jak mówiłem - chcemy być odważni, wychodzimy z nastawieniem na zwycięstwo.

Patrząc na ostatnie wyniki, czy uważa pan, że drużyna będzie szła za ciosem i dostanie się do strefy baraży o awans?

Nie chciałbym iść tak daleko, bo tak jak powiedziałem, liga jest specyficzna. Wiadomo, że poszliśmy bardzo mocno do góry w tej rundzie, ale musimy też patrzeć za siebie. Chcemy punktować, musimy się skupiać na każdym najbliższym meczu i po prostu jak najlepiej odrobić zadanie, wyjść mocno zdeterminowanymi na te spotkania. Z dobrą organizacją gry, w ofensywie z dużą kreatywnością, odwagą i z taką radością, co później przekłada się na polot w grze zawodników. Chcemy iść w tym kierunku, że każdy najbliższy mecz jest dla nas bardzo ważny, każdy punkt w tej lidze może bardzo dużo ważyć na koniec sezonu. ©©

Emmanuel Olisadebe znów w Krakowie! Promował Galacticos Show

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskpress.pl

PIŁKA NOŻNA. W sobotę na Stadionie Śląskim rozegrany zostanie mecz Galacticos Show. Do Polski przyjadą byłe gwiazdy futbolu. W środę wydarzenie promowano w Krakowie na Synerise Arenie.

Galacticos Show to mecz pokazowy, na który przyjeżdżają naprawdę wielkie gwiazdy futbolu. Oczywiście takie, które zawiesiły już jakiś czas temu buty na kołku, ale wciąż rozpalają swoimi nazwiskami wyobraźnię kibiców. Tą największą będzie Ronaldinho, który będzie kapitanem Samurai Team. Z kolei zespół Gladiator Team poprowadzi legendarny piłkarz AS Roma Francesco Totti. Gwiazd będzie znacznie więcej, a pokażą się też byli reprezentanci Polski. Jednym z nich będzie Emmanuel Olisadebe, który w Krakowie promował całe wydarzenie. Przywitał go podczas konferencji prasowej prezes Wisły Kraków Jarosław Królewski. Nieco żartobliwie, że przy ul. Reymonta raczej „Olego” nie wspomina się dobrze... Oczywiście była to pewnego rodzaju forma uznania, bo rzeczywiście Olisadebe czy to w barwach Polonii Warszawa czy Panathinaikosu Ateny nieco krwi wiślakom swoim golami napsuł.

„Oli” do Krakowa przyjechał m.in. dlatego, że mocno nakłaniał go do tego Martins Ekwu-

eme, były piłkarz Wisły Kraków. Na konferencji prasowej, poświęconej Galacticos Show wspomniał o tym dyrektor sportowy wydarzenia Marcin Kępa. Prócz Olisadebe w Chorzowie zagrają też inni byli reprezentanci Polski, m.in. Jakub Błaszczykowski czy Marek Citko. Z innych gwiazd kibice zobaczą m.in. Javię Saviołę, Marco Materazziego, Djibrila Cisse czy Roberta Piresa. Grał będzie też były reprezentant Niemiec Dariusz Wosz, który również pojawił się w Krakowie.

Był tutaj też związany w przeszłości z Wisłą, a dzisiaj trener reprezentacji Polski U-21 Jerzy Brzęczek, który również jest zaangażowany w całe przedsięwzięcie Galacticos Show. Powiedział on m.in.: - Każde spotkanie dla zawodnika czy trenera to są emocje. Bardzo się cieszę, że mogę w tym wydarzeniu wziąć udział. Odżyją wspomnienia.

Na koniec można zadać sobie pytanie dlaczego wydarzenie, do którego dojdzie w Chorzowie, jest promowane w Krakowie. Uchylając rąbka tajemnicy - dzieje się tak m.in. dlatego, że kolejna edycja Galacticos Show najprawdopodobniej odbędzie się pod Wawelem, na stadionie przy ul. Reymonta... Stąd na konferencji prasowej obecność m.in. dyrektora Zarządu Infrastruktury Sportowej Tomasza Marca. Pierwsze, wstępne rozmowy w tej sprawie już się odbyły. ©©



W Krakowie promowano Galacticos Show. Jest szansa, że w przyszłym roku ten mecz odbędzie się przy Reymonta